



STUDENCI  
NAJWYŻEJ  
CENIĄ ZAJĘCIA  
STACJONARNE

s.12

ISSN 1641 3199

➤ PROF. MARCIN MYCKO  
W ZARZĄDZIE ECTRIMS  
s. 4

➤ WYBIERAMY  
PARTYCYPACJĘ  
s. 6

➤ KRYZYS  
CZY RÓWNOWAGA  
s. 16

➤ KSIĄŻEK W DOMU  
BYŁO DUŻO  
s. 22





## STUDENCI NAJWYŻEJ CENIĄ ZAJĘCIA STACJONARNE s. 12



Fotoreportaż Janusza Pająka (10.2020)







## W NUMERZE

### FAKTY

2. Z Senatu 27.10.2020 r.
3. Diamentowy certyfikat za leczenie udarów dla UWM
4. Prof. Marcin Mycko w zarządzie organizacji neurologicznej
5. Wyniki badań naukowców z UWM w Scientific Reports
6. Wybieramy partycypację
7. Prof. Nina Smolińska przewodniczącą Uniwersyteckiej Rady Doskonałości Naukowej
8. Jubileuszowe obchody urodzin Iwana Bunina na UWM
9. Nowy profesor – Iwona A. Ndiaye
10. Na początek – trening umiejętności psychologicznych
11. „W zwierciadle rzeczy”. Historycy przybliżają świat XIX wieku
12. Nasza sonda. Najwyżej cenią zajęcia stacjonarne
14. Prof. Gotkiewicz w Radzie Naukowej Parku Biebrzańskiego
14. Inauguracja roku kulturalnego z nagrodami dla artystów z UWM

### NAUKA

15. Wahadło dr. Lempaszka
16. Kryzys czy równowaga?
18. Koniec wkuwania historycznych dat?

### KULTURA

19. ...a orkiestra gra swoje
20. Linia życia
22. Książek w domu zawsze było dużo

### SILVA RERUM

24. E-learning – nasza przyszłość? (cz.1)
25. Architektura cyfrowej przyszłości (cz.2)
26. Lato nad Niemnem
27. Czerwona apaszka
27. Polityka kulturalna
28. Europa w blasku i cieniu
28. Wokół paragrafu
29. Okiem medioznawcy
29. Okiem obSERWatora
30. „Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
32. Ogłoszenie Biura ds. Nauki
33. Ogłoszenie Regionalnego Punktu Kontaktowego
34. Wydawnictwo UWM
35. Sport



s. 8



s. 15



s. 18

#### Zespół redakcyjny:

Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Katarzyna Wróblewska (projekt graficzny), Sylwia Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk.

#### Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM  
10-719 Olsztyn  
ul. Heweliusza 14  
tel./fax (89) 523-35-41  
(89) 523-43-57

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów. Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

e-mail: [wiadomosci@uwm.edu.pl](mailto:wiadomosci@uwm.edu.pl)

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Numer zamknięto 26 października



## Z SENATU 27.10.2020 R.

### POWOŁANIE KOMISJI SENACKICH W KADENCJI 2020-24, ZASADY OPRACOWANIA PROGRAMÓW STUDIÓW ORAZ PROGRAMÓW KSZTAŁCENIA W SZKOŁACH DOKTORSKICH, PROCEDURY DOTYCZĄCE DOKTORATÓW I HABILITACJI TO GŁÓWNE WĄTKI PAŹDZIERNIKOWEGO POSIEDZENIA SENATU UWM.

Zaostrzająca się w kraju sytuacja epidemiczna i względy bezpieczeństwa wymusiły powrót do zdalnej formuły posiedzeń. Członkowie Senatu UWM ponownie obradowali spotykając się za pośrednictwem platformy internetowej.

Podczas posiedzenia 27.10. Senat podjął uchwały dotyczące powołania nowych komisji senackich w kadencji 2020-2024. Zostały powołane składy komisji: ds. rozwoju i finansów uczelni, ds. współpracy międzynarodowej, kadrowej, statutowej, dyscyplinarnej ds. nauczycieli akademickich i wyborczej (kadencja poprzedniej kończy się w połowie listopada). Wybrano również przedstawicieli do rady społecznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Kolejnym krokiem będzie zatwierdzenie przez rektora przewodniczących komisji, a to umożliwi wyłonienie Rady Rektora.

– To bardzo potrzebny zespół. Czekam na to, ponieważ musimy przystąpić do intensywnych prac nad strategią rozwoju UWM na kolejne lata – podkreśla prof. Jerzy Przyborowski, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

W pakiecie 12 uchwał dydaktycznych podjętych przez Senat znalazły się m.in. uchwały dotyczące zmian programów studiów oraz kształcenia w szkołach doktorskich, a także określające procedury nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego.

Członkowie Senatu wysłuchali również przedstawionego przez prof. Sławomira Przybylińskiego, prorektora ds. studenckich sprawozdania o wynikach tegorocznej rekrutacji.

Senat pozytywnie zaopiniował również podwyższenie wkładu własnego uczelni na realizację projektu „Innowacyjność technologii żywności wysokiej jakości” współfinansowanego ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury 2014-2020, o kwotę ponad 1,6 mln zł. Tym samym całkowity koszt przedsięwzięcia wyniesie ponad 66 mln zł. Podwyższenie wkładu własnego wymusiły wzrastające koszty inwestycji – m.in. rosnące ceny materiałów budowlanych.

Senat podjął także uchwałę o upamiętnieniu tragicznych wydarzeń z ostatniej wojny, które rozegrały się na terenie Kortowa. Działanie to, jak podkreśla uchwała „ma na uwadze kultywowanie pamięci o historii Kortowa wśród młodego pokolenia”. Pamiątkowa tablica ze stosowną sentencją zostanie usytuowana w obecnym miejscu pamięci pomordowanych w Kortowie. W miejscu tym stoi obecnie żeliwny krzyż otoczony fragmentami ocalałych nagrobków. Co roku 1 czerwca przed tablicą w hołdzie wszystkim ofiarom zarówno nazistowskiej Akcji T-4 jak i pomordowanym w 1945 r. zostaną złożone kwiaty i zapalone znicze.

*mah, Radio UWM FM*

**RCKiK  
OLSZTYN**

Pobieranie krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w ambulansie:  
Miejsce – parking przed budynkiem **Wydziału Bioinżynierii Zwierząt**, ul. Oczapowskiego 5  
Rejestracja dawców w godz. 9.00-12.30  
Termin: 16.11, 1 i 15.12.



# DIAMENTOWY CERTYFIKAT ZA LECZENIE UDARÓW DLA UWM



Fot. J. Pająk

**ODDZIAŁ UDAROWY** KLINIKI NEUROLOGII UNIWERSYTECKIEGO SZPITALA KLINICZNEGO OTRZYMAŁ DIAMENTOWY CERTYFIKAT ANGELS EUROPEJSKIEJ ORGANIZACJI UDAROWEJ. TO NAJWYŻSZE WYRÓŻNIENIE PRYZNAWANE PRZEZ TO STOWARZYSZENIE.

*Angels* to projekt międzynarodowy, którego główną ideą jest zwiększenie liczby szpitali przystosowanych do leczenia pacjentów z udarem mózgu według najlepszych standardów.

– *Angels* to inicjatywa ogólrpuropejskiej organizacji pozarządowej zrzeszającej lekarzy specjalistów, naukowców badających udary mózgu, towarzystwa udarowe regionalne jak i międzynarodowe. Celem nadrzędnym tej organizacji jest optymalizacja leczenia udarów w całej Europie. Globalna społeczność ośrodków udarowych i szpitali przystosowanych do leczenia udarów codziennie pracuje na rzecz poprawy jakości leczenia każdego pacjenta z udarem mózgu. Obecnie w rejestrze tym zgłoszonych jest około 3 tys. szpitali z całej Europy. W Polsce sieć ta zrzesza ponad 100 szpitali udarowych z ogólnej liczby ok. 180 należących do Inicjatywy *Angels*. Przedstawiciele *Angels* udzielają wsparcia merytorycznego związanego z organizacją i wdrażaniem standardu postępowania. Chodzi o to, aby chory z objawami udaru mózgu jak najszybciej trafił do ośrodka, który jest w stanie zapewnić mu dostęp do pełnej diagnostyki oraz nowoczesnych metod leczenia – wyraża dr Aleksandra Wińska, lekarka Oddziału Udarowego.

Certyfikat nadawany jest przez Europejskie Towarzystwo Udarowe z projektu *Angels*. Nagrody przyznawane są na podstawie rejestru RES-Q. Ocenie poddawane są liczne dane terapeutyczne. W roku 2018 najwyższy status diamentowy w Polsce otrzymało tylko 5 ośrodków udarowych, w 2019 – trzy oddziały.

– Tym bardziej cieszymy się z tej prestiżowej nagrody dla naszego szpitala. Nasi pacjenci mają szansę na opiekę medyczną, diagnostykę i leczenie na najwyższym poziomie. Codziennie musimy dokładać starań, aby efektem naszej pracy było zmniejszenie niepełnosprawności poudarowej i jak najlepsza kondycja psychofizyczna chorych. Odpowiednio szybkie zastosowanie leczenia trombolitycznego prowadzonego na naszym oddziale daje realną szansę na znaczne wycofanie deficytu neurologicznego, poprawia funkcjonowanie tych chorych w rodzinie oraz środowisku. Niemniej ważne jest to, że odsetek chorych usprawnianych stacjonarnie na Oddziale Rehabilitacji Neurologicznej jest wyższy w porównaniu z innymi oddziałami udarowymi w Polsce (97,59 vs 93) – podkreśla dr Wińska.

Oddział Udarowy w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym został utworzony 1 grudnia 2019 r. Obok Oddziału Neurologii stanowi część Kliniki Neurologii, której kierownikiem jest prof. Marcin Mycko.

– Powstanie tego oddziału zawdzięczamy prof. Wojciechowi Maksymowiczowi, który wspólnie z Radosławem Borysiukiem, dyrektorem szpitala urzeczywistnił ideę profesjonalnego leczenia pacjentów z udarem mózgu. Dziś, po niespełna roku od rozpoczęcia pracy w Oddziale Udarowym, wszyscy wiemy, że ratujemy ciężko chorych pacjentów niezależnie od dnia oraz godziny zachorowania. Dysponujemy lekiem rozpuszczającym zakrzepy, którego efekt terapeutyczny jest ściśle związany z czasem jego podania. Każdorazowo kwalifikacja do leczenia musi być dokładnie rozważona, ponieważ skuteczne leczenie również może nieść za sobą groźne powikłania. Zapewniamy całonocową kompleksową diagnostykę, opiekę i leczenie – mówi dr Wińska.

W skład Oddziału Udarowego wchodzi specjalistów z dziedziny neurologii: lek. Zakiia Alisherova, lek. Łukasz Dębowski, dr Aleksandra Wińska, lek Tomasz Matyskieta, lek. Anna Żurawska.

– Aby oddział spełniał wszystkie wymagania, utworzyliśmy dodatkowe etaty pracy dla psychologów, logopedów, opiekunów medycznych oraz rehabilitantów. Pomoc środowiskową dla chorych i ich rodzin gwarantuje pracownik socjalny. Wspierają nas swoją fachową wiedzą interniści, którzy wykonują liczne badania dodatkowe. Ich wiedza i doświadczenie kliniczne są dla nas ogromną pomocą przy prowadzeniu tak skomplikowanych pacjentów z wieloma współistniejącymi chorobami – dodaje dr Wińska.

W leczeniu tak skomplikowanych stanów swoje zasługi ma również OIOM oraz Klinika Neurochirurgii i Oddział Rehabilitacji Neurologicznej.

– Całokształt wszystkich działań nie byłby możliwy, gdyby nie mocne zaangażowanie w pracę oddanych, życzliwych pielęgniarek, których pracę koordynuje oddziałowa mgr Hanna Matusiak. Dzięki całonocowej pracy radiologów i diagnostów możemy w każdej chwili pobytu chorego w szpitalu monitorować zachodzące w organizmie zmiany i odpowiednio reagować. Ten nowo powstały oddział jest wielką „maszyną” i działa sprawnie dzięki zaangażowaniu wszystkich struktur szpitala. Przychylność, pomoc i zaangażowanie dyrekcji na każdym etapie tworzenia oddziału zasługują na najwyższe podziękowanie – podsumowuje dr Wińska.

Oficjalnie Oddział Udarowy Kliniki Neurologii USK zostanie wyróżniony podczas konferencji WSO ESOC odbywającej się w formie online (7-9.11.2020).

syla, aw



Fot. J. Pająk

## PROF. MARCIN MYCKO W ZARZĄDZIE NAJWIĘKSZEJ NA ŚWIECIE ORGANIZACJI NEUROLOGICZNEJ

PROF. MARCIN MYCKO ZOSTAŁ WYBRANY DO ZARZĄDU  
**ECTRIMS** – NAJWIĘKSZEJ NA ŚWIECIE PRESTIŻOWEJ  
ORGANIZACJI NEUROLOGICZNEJ ZAJMUJĄCEJ SIĘ  
LECZENIEM STWARDNIENIA ROZSIANEGO.

O miejsce w zarządzie **Europejskiego Komitetu ds. Leczenia i Badań nad Stwardnieniem Rozsianym** (ECTRIMS) ubiegało się 9 kandydatów – wielu uznanych profesorów, m.in. z Niemiec, Szwecji i Austrii.

– To ogromny zaszczyt, że zostałem wybrany do tego elitarnego grona. Od początku swojej kariery zawodowej zajmowałem się zagadnieniami związanymi ze stwardnieniem rozsianym. Wszystkie moje granty, prace naukowe tego dotyczyły. Dzięki temu, że znalazłem się w zarządzie będę mógł wpływać na przyszłą politykę, organizować zjazdy, mieć wpływ na staże, stypendia czy na finansowanie. To też duży prestiż nie tylko dla naszej uczelni, ale i całego kraju. Organizacja ta wywodzi się ze starych krajów Unii Europejskiej. Prym od zawsze wiodły: Anglia, Francja, Włochy, Hiszpania czy Szwajcaria. Dlatego cieszę się, że nasz wysiłek został doceniony – podkreśla prof. Mycko.

Prof. Mycko w organizacji będzie pełnił funkcję łącznika między ECTRIMS a Europejską Agencją Leków (EMA), która zapewnia ocenę naukową, nadzoruje i monitoruje bezpieczeństwo produktów leczniczych stosowanych u ludzi i do celów weterynaryjnych w Unii Europejskiej. To europejski odpowiednik amerykańskiej FDA.

– Wszystkie leki, które trafiają na rynek polski muszą być najpierw zarejestrowane na Europę. Obecnie mamy do czynienia z ogromnym wysypem preparatów na stwardnienie rozsiane. Ważne jest zatem, aby mieć dobre kontakty z EMA, wiedzieć, jakie są wymagania i następne kroki. Dopiero preparat, który uzyska certyfikat, można nazwać lekiem – wyjaśnia prof. Mycko.

Prof. Mycko przez wiele lat był członkiem rady ECTRIMS. Pracował tam i intensywnie się udzielał. Jest drugim Polakiem, któremu udało się trafić do tej prestiżowej organizacji. Wcześniej w zarządzie jako jedyny przedstawiciel Europy Środkowo-Wschodniej zasiadał prof. Krzysztof Selmaj, również z Katedry Neurologii UWM.

Prof. Marcin Mycko jest pracownikiem Kliniki Neurologii Collegium Medicum UWM. Jest absolwentem Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi (1994). Stopień doktora nauk medycznych (z wyróżnieniem) zdobył w 1999, doktora hab. w 2009 r. Tytuł profesora – w 2018 r. Jego specjalność naukowa to neurologia. Od października 2019 r. jest przewodniczącym Rady Naukowej dyscypliny nauki medyczne na UWM.

Odbył wiele zagranicznych staży naukowych: w Laboratorium Harbor w USA, na Uniwersytecie Ruhry w Bochum (Niemcy), w Instytucie Ludwiga Badań nad Rakiem w Lozannie (Szwajcaria); w Koledżu Medycznym Alberta Einsteina, Nowy Jork; w Instytucie Badawczym Serono w Genewie (Szwajcaria); w Instytucie Medycznym Uniwersytetu Harvarda, USA. Prof. Mycko należy do wielu organizacji naukowych. Jest także członkiem komitetu redakcyjnego czasopisma „Neurologia i Neurochirurgia Polska” i zespołów eksperckich NCN. Regularnie recenzuje artykuły w 3 zagranicznych czasopismach naukowych i 1 polskim.

Prof. Mycko otrzymał już wcześniej wiele nagród i wyróżnień, m.in. jako student był laureatem Fundacji im. Stefana Batorego, zdobył stypendium Ministerstwa Oświaty i nagrodę Fundacji „Primus Inter Pares”. Był kilka razy nagradzany przez Rektora UM w Łodzi oraz

Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. Ponadto przez Fundację Tygodnika POLITYKA (z programu „Zostańcie z nami”). Zdobył nagrodę PAN i Medal im. Jędrzeja Śniadeckiego (zespołowo), nagrodę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Polskiego Towarzystwa Neurologicznego im. J. Babińskiego, nagrodę Międzynarodowego Towarzystwa Neuroimmunologii, Europejskiej Federacji Towarzystw Neurologicznych i in.

Prof. Mycko kieruje lub uczestniczy w 10 grantach naukowych finansowanych przez NCN, NCBR oraz w grantie polsko-szwajcarskiego programu badawczego. Jest autorem lub współautorem 43 publikacji wydanych w zagranicznych i polskich czasopismach naukowych oraz 3 książek naukowych.

IF jego dorobku naukowego wynosi 224.307 pkt., a Indeks Hirscha: 22 (Scopus), 23 (Web of Science). Liczba cytowań 3456 (Scopus) wg bazy Web of Science.

Europejski Komitet ds. Leczenia i Badań nad Stwardnieniem Rozsianym (ECTRIMS) jest organizacją non-profit i niezależną, reprezentatywną organizacją zajmującą się SM. Misją ECTRIMS jest ułatwianie komunikacji, tworzenie synergii, promowanie i ulepszanie badań oraz uczenia się wśród profesjonalistów z myślą o ostatecznych korzyściach dla osób dotkniętych SM.

ECTRIMS współpracuje z badaczami i klinicystami ze swoich krajów członkowskich oraz z innymi organizacjami, które mają podobne misje i cele na skalę światową, tworząc możliwości tworzenia sieci i współpracy. Ostatecznym celem ECTRIMS jest poprawa podstawowych i klinicznych badań oraz wyników klinicznych w SM.

syla





Fot. archiwum prywatne

# WYNIKI BADAŃ NAUKOWCÓW Z UWM W SCIENTIFIC REPORTS

W CZASOPIŚMIE SCIENTIFIC REPORTS NALEŻĄCYM DO GRUPY NATURE UKAZAŁ SIĘ ARTYKUŁ, KTÓREGO AUTORAMI SĄ UCZENI Z UWM. WYNIKI ICH BADAŃ MOGĄ BYĆ PRZEŁOMEM W ZROZUMIENIU **PATOFIZJOLOGII UDARU**, A PRZEDE WSZYSTKIM POMÓC W OPRACOWANIU NOWYCH LEKÓW.

Zespół, którego artykuł ukazał się w czasopiśmie *Scientific Reports* należącym do grupy *Nature* jest dość liczny. Głównie są to osoby z Katedry Neurochirurgii Wydziału Lekarskiego: mgr inż. Dominika Gołubczyk, dr Izabela Małysz-Cymborska, mgr Łukasz Kalkowski, dr Joanna Kwiatkowska i mgr Kamila Milewska.

– Nawiązaliśmy też współpracę z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej: z dr. hab. Piotrem Holakiem, dr Joanną Głodek, prof. Zbigniewem Adamiakiem oraz prof. Andrzejem Pomianowskim. Znacznie ułatwiło nam to pracę z dużymi modelami zwierzęcymi. Współpracujemy także z dr. Michałem Zawadzkim, który na co dzień jest radiologiem interwencyjnym w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSWiA w Warszawie. Dr Zawadzki pomógł nam opanować technikę nawigowania cewnikami w naczyniach tętniczych. Merytorycznie bardzo wspierają nas światowej sławy eksperci – dr hab. Piotr Walczak (prof. wizytujący na UWM) oraz dr hab. Mirosław Janowski, którzy na co dzień pracują w Stanach Zjednoczonych – mówi Dominika Gołubczyk.

Publikacja naukowców z UWM przedstawia opracowany przez nich model udaru niedokrwiennego u świni domowej. Udar niedokrwienny jest trzecią najczęstszą przyczyną zgonów i główną przyczyną długotrwałej ciężkiej niepełnosprawności u dorosłych. Do tej pory istnieje tylko jeden zatwierdzony przez FDA lek, wykazujący skuteczność w leczeniu udaru niedokrwiennego.

– Procedura, którą zastosowaliśmy jest mało inwazyjna i polega na wprowadzeniu cewnika do tętnicy zaopatrującej mózg i podaniu pod kontrolą rezonansu magnetycznego roztworu indukującego zator w celu wytworzenia udaru niedokrwiennego. Świnia jest bardzo pożądanym gatunkiem w modelowaniu indukcji udaru i wiele zespołów podejmowało starania wytworzenia modelu, korzystając z techniki endowaskularnej.

Jednak złożoność unaczynienia (obecność rete mirabile) uniemożliwiła postęp. Nasza strategia polegająca na wstrzykiwaniu roztworu pro-zakrzepowego do tętnicy gardłowej wstępującej wydaje się być przełomowym rozwiązaniem, a naszemu zespołowi jako pierwszemu udało się wykazać możliwość indukcji modelu udaru wewnątrznaczyniowego u świni – wyjaśnia Dominika Gołubczyk.

Pierwsze wyniki swoich badań uczeni uzyskali pod koniec 2017 roku. Przygotowywanie publikacji trwało dwa lata.

– W międzyczasie wyniki te zostały kilkakrotnie nagrodzone na konferencjach naukowych: ISMRM w Paryżu (2018 rok), SIGN w Stanach Zjednoczonych (2019) oraz na BRAIN & BRAIN PET w Japonii (2019 rok). To ogromne wyróżnienie i motywacja do dalszej pracy, jednakże jest to osiągnięcie całej grupy, bo bez nich to nie byłoby możliwe – dodaje Dominika Gołubczyk.

*Dominika Gołubczyk jest absolwentką Wydziału Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Obecnie jest zatrudniona na Wydziale Lekarskim jako laborant w projektach międzynarodowych, realizowanych przez Katedrę Neurochirurgii, dodatkowo przygotowuje pracę doktorską związaną z wykorzystaniem procedur dotętnicznych w modelowaniu i leczeniu chorób neurodegeneracyjnych. Aktualnie pracuje nad szczegółową charakteryzacją infiltracji efektorów zapalnych/immunologicznych w tkance objętej udarem.*

syla

Od lewej: Łukasz Kalkowski, Piotr Holak, Kamila Milewska, Izabela Małysz-Cymborska, Piotr Walczak, Dominika Gołubczyk



# WYBIERAMY PARTYCYPACJĘ

ROZMOWA Z DR. INŻ. JACKIEM MICHALAKIEM, PREZESEM ZARZĄDU UCZELNIANEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO UWM, O NAJWAŻNIEJSZYCH ZMIANACH WPROWADZANYCH W UCZELNIANYM REGULAMINIE PRACY.

– Panie Doktorze, obowiązujący na naszej uczelni regulamin pracy będzie modyfikowany. Związki zawodowe uczestniczą w tych pracach. Jakie najważniejsze zmiany nas czekają?

– W dotychczasowym regulaminie nie do końca jest sprecyzowana definicja pracy zdalnej. Takich regulacji tam brak, a dobrze byłoby, aby się znalazły w przypadku konieczności sięgnięcia po taką formę pracy. W związku z tym rozważamy, czy w tym przypadku nie należałoby dokonać nowelizacji uczelnianego regulaminu pracy. Druga rzecz to regulamin wynagradzania pracowników Uniwersytetu. Obecny regulamin obowiązuje do 30 kwietnia 2021 roku. Myślę, że zarówno pracodawcę jak pracowników ten regulamin nie za bardzo satysfakcjonuje. Szczególnie zależy nam nie tylko na dywersyfikacji kwot zaszerogowania, ale także na wytyczeniu ścieżki kariery pracownika. Istotne jest, żeby osoba już zatrudniona w naszej uczelni, jak również przychodząca do

pracy wiedziała, co może osiągnąć i jakie warunki spełnić, aby otrzymać określone stanowisko i odpowiednie do tego wynagrodzenie.

– Czy prace nad regulaminem poprzedziły jakieś ankiety lub badania wśród pracowników?

– W poprzedniej kadencji były prowadzone badania naukowe związane z wartościowaniem stanowisk pracy. To bardzo pomocne narzędzie, które określa przydatność tych stanowisk do wykonywania działań na rzecz pracodawcy, czyli uczelni. Ale to tylko pierwszy krok. Należałoby zastanowić się nad przeprowadzeniem audytu, którego celem byłaby odpowiedź, czego oczekują pracownicy, jakie mają kompetencje, a jakie są niezbędne na określonych stanowiskach. Pozwoliłoby to określić, w jakim zakresie powinni oni otrzymać wsparcie – np. w formie szkoleń i kursów. Oczywiście my z związkowcy nie możemy niczego żądać, możemy tylko postulować takie rozwiązania.

– Czy związki mają szczególne plany dotyczące nowych władz naszego Uniwersytetu?

– Z wypowiedzi nowych władz rektorskich wnioskujemy, że bardzo prawdopodobna jest zmiana stylu zarządzania uczelnią na model bardziej partycypacyjny. W tym zakresie rola związków może być jeszcze istotniejsza niż do tej pory. Ze względu na to, że spodziewać się należy restrukturyzacji uczelni, chcielibyśmy, aby w wyniku tego procesu nie dochodziło do zwalniania pracowników. Jesteśmy zdania, że w pierwszej kolejności powinniśmy szukać dla nich miejsc pracy tam, gdzie byliby potrzebni w obrębie naszej uczelni. To oczywiście wiąże się z przygotowaniem takiego pracownika do nowych zadań, które będzie wykonywał na innym stanowisku pracy oraz doskonalenie jego umiejętności i kompetencji, aby ta praca była bardziej efektywna. I w tym też mógłby pomóc nam audyt. To także wiąże się ze sposobem rekrutacji nowych pracowników.

– Czy wszystkie organizacje związkowe na uczelni wspólnie pracują nad zmianami?

– W ZNP staramy się prowadzić politykę współpracy i współuczestnictwa z innymi związkami w negocjacjach z władzami uczelni. Bardzo często przedstawiamy władzom już uzgodnione stanowisko wszystkich związków. Staramy się nie działać indywidualnie.

– Wróćmy do pracy zdalnej. Czy ta forma wejdzie na stałe do regulaminu pracy na UWM?

– Pytanie jest zasadne. Warto zapytać, czy w ogóle w polskim kodeksie pracy znajdzie się praca zdalna. Na razie jest ona bardzo ogólnie zdefiniowana. Poza tym, praca zdalna na uczelni i w przedsiębiorstwie to dwie różne czynności. Jeśli czas pandemii będzie się wydłużał, praca zdalna powinna zostać uregulowana również wewnętrznymi przepisami. Moim zdaniem powinniśmy kodyfikować możliwe w przyszłości zdarzenia i wprowadzać do regulaminu, aby później nie było żadnych wątpliwości. To ułatwia współdziałanie i pracownikowi, i pracodawcy.

– W przypadku pracy zdalnej pracodawca powinien zabezpieczyć pracownikowi stanowisko pracy.

– Zgadza się. I to już się dzieje. Na przykład na moim Wydziale Nauk Ekonomicznych, jeśli pracownik nie miał dostępu do komputera, mógł przyjść do pracy i otrzymywał do dyspozycji komputer lub laptop z możliwością wykorzystania w domu. W przypadku nauczycieli akademickich, praca zdalna nie zawsze jest rozwiązaniem optymalnym. W okresie pandemii, jeżeli ten będzie się przedłużał, zapewne wykłady jak i część ćwiczeń prowadzone będą



w takiej formie. Należy jednak pamiętać, że bezpośredniego kontaktu nauczyciela ze studentem to nie zastąpi. Ta tradycyjna forma prowadzenia zajęć powinna być utrzymana. Przynosi ona korzyści obu stronom, pozytywnie wpływa na jakość kształcenia.

**– Pomówmy o przygotowywanym regulaminie oceny pracownika.**

– Prace nad nim trwają. Związki jeszcze nie otrzymały do konsultacji projektu tego regulaminu. Wiemy, że są pewne kwestie, którymi warto się bliżej zająć i być może je skorygować. To jest duże wyzwanie. W zasadzie mamy trzy najważniejsze zadania: modyfikacja regulaminu wynagradzania, opracowanie regulaminu oceny okresowej pracownika i decyzje ze sfery socjalnej – jak rozdysonować środki z funduszu socjalnego oraz wynagradzanie pracowników, przede wszystkim nie będących nauczycielami akademickimi. Wzrost przeciętnego poziomu cen w gospodarce rodzi presję na wzrost płac, ale w takim przypadku wzrost wynagrodzeń nigdy nie nadąża za wzrostem cen.

Ponadto należy zauważyć, że nowy pracownik, przychodząc do pracy na uczelnię często otrzymuje wyższe wynagrodzenie niż pracownik z wieloletnim stażem. Generalnie rzecz ujmując, następuje spłaszczenie uposażeń pracowników. Jest to niekoniecznie efektem polityki płacowej uczelni, ale też, a może przede wszystkim, polityki rządu. ZNP zamierza negocjować z władzami, aby proces ten zatrzymał. Chodzi o to, aby bardziej doświadczeni pracownicy na tym nie tracili, co mogłoby skutkować chęcią ich odejścia z pracy, na czym na pewno straciłaby cała uczelnia. W opinii ZNP dobrze byłoby, gdyby pojawiły się określone stawki zaszerogowania na poszczególnych stanowiskach. Pomocny w ich określeniu, a także warunków, jakie musi spełnić pracownik, aby zostać przeniesiony do kolejnej grupy zaszerogowania, mógłby być wcześniej wspomniany audyt.

**– Wiemy, że rząd przeznaczył pieniądze także na wsparcie uczelni w czasie pandemii. Czy nasz Uniwersytet skorzystał z pieniędzy gwarantowanych z tzw. tarcz anty kryzysowych?**

– Tak, z tego co się orientuję Uniwersytet otrzymał środki finansowe z ministerstwa jako wsparcie w czasie pandemii. Zostały one przekazane do dyspozycji poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni na zasadach, na których redystrybuowane są środki uzyskane przez uczelnię z subwencji. Część tych pieniędzy została użyta na zakup środków do dezynfekcji.

*Małgorzata Hołubowska*

# PROF. NINA SMOLIŃSKA PRZEWODNICZĄCĄ UNIWERSYTECKIEJ RADY DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ

- NAJWAŻNIEJSZA JEST TERAZ PEŁNA MOBILIZACJA, PUBLIKOWANIE W JAK NAJLEPSZYCH CZASOPISMACH I ZDOBYWANIE PROJEKTÓW NAUKOWYCH. GRAMY W JEDNEJ DRUŻYNIE
- OKREŚLA ZADANIA **RADY DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ**  
PROF. NINA SMOLIŃSKA, NOWA PRZEWODNICZĄCA.

Rada Doskonałości Naukowej jest rektorskim ciałem opiniodawczo-doradczym w zakresie działalności naukowej na uczelni. Podlega bezpośrednio pod prorektora ds. polityki naukowej i badań prof. Jerzego Jaroszewskiego. Stanowisko przewodniczącej rady obejmuje prof. Nina Smolińska z Katedry Anatomii i Fizjologii Zwierząt Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM. Jej kadencja oraz kadencja pozostałych członków rady potrwa tylko do końca bieżącego roku kalendarzowego, ale będzie to czas bardzo intensywnej pracy.

– Przed nami bardzo pracowity czas. Przygotowujemy dyscypliny do ewaluacji. Na wiele pytań nie znamy odpowiedzi. Najważniejsza jest teraz pełna mobilizacja, publikowanie w jak najlepszych czasopismach, zdobywanie projektów naukowych – bo to głównie będzie brane pod uwagę w najbliższej ewaluacji. Istotne jest, abyśmy się wspierali, aby rada była grupą osób wzajemnie sobie pomagających. Gramy w jednej drużynie i mamy dokładnie ten sam cel – jak najlepszy wynik ewaluacji w 2022 r. – mówi prof. Nina Smolińska.

Rada skupia przewodniczących rad dyscyplin naukowych. W jej skład wchodzi także przedstawiciel doktorantów. Od nowego roku rektor będzie musiał powołać nowy skład rady, ponieważ w jej skład mogą wejść tylko przewodniczący rad dyscyplin, a ich kadencja trwa do końca grudnia 2021 r.

Prof. Nina Smolińska prowadzi badania dotyczące endokrynologii rozrodu, konkretnie powiązań metabolizmu z układem rozrodczym. W skład zespołu badawczego wchodzi także: prof. Tadeusz Kamiński, dr Marta Kieżun, dr Kamil Dobrzyń, dr hab. Barbara Kamińska, prof. UWM, dr Ewa Zaobidna oraz grupa doktorantów i magistrantów.



Fot. archiwum prywatne

– Badamy grupę hormonów zwanych adipokinami. To związki wydzielane przez tkankę tłuszczową. Obecnie realizujemy kilka projektów badawczych. Są to na razie badania podstawowe, ale mam nadzieję, że w przyszłości wyniki znajdą zastosowanie także w medycynie ludzkiej, ponieważ niepłodność u ludzi jest dużym problemem – wyjaśnia prof. Smolińska.

*mah*



# JUBILEUSZOWE OBCHODY URODZIN IWANA BUNINA NA UWM

WYSTAWA W BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ UWM POŚWIĘCONA POLSKIM ŚLADOM W BIOGRAFII I TWÓRCZOŚCI IWANA BUNINA ZAINAUGUROWAŁA OBCHODY 150-LECIA URODZIN ZNAKOMITEGO PISARZA I POETY. NA CYKL SPOTKAŃ NAUKOWYCH ZAPROSIL INSTYTUT LITERATUROZNAWSTWA UWM.

Olsztyn jest jednym z najważniejszych ośrodków prowadzących badania dotyczące spuścizny literackiej i kulturalnej emigracji rosyjskiej. W holu Biblioteki Uniwersyteckiej UWM można oglądać wystawę pokazującą polskie ślady w życiu i twórczości Iwana Bunina, jednego z najwybitniejszych rosyjskich pisarzy i poetów, pierwszego rosyjskiego noblisty w dziedzinie literatury. Wystawa to efekt projektu naukowego i edukacyjnego „Iwan Bunin w Polsce – recepcja, przekład, edukacja” realizowanego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Koordynatorką projektu jest dr hab. Iwona Anna Ndiaye, prof. UWM – filolożka, literaturoznawczyni i tłumaczka, sekretarz Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Sławistów.

– Jednym z celów wystawy jest nie tylko popularyzowanie wiedzy o Buninie jako jednym z najwybitniejszych pisarzy XX w., ale utrwalenie wątku polskiego w jego biografii i twórczości. Ród Buninów wywodzi się od Symeona Bunkowskiego, który osiadł w XV w. w Moskwie. I tymi korzeniami dawnej szlachty polskiej Bunin się niezwykle szczylił. Bunin tłumaczył poezję polską, m.in. Mickiewicza i Asnyka. Niektóre z tych tłumaczeń Jarosław Iwaszkiewicz uznał za kongenialne – opowiada prof. Iwona A. Ndiaye.

Oprócz wystawy, w programie imprez jubileuszowych znalazł się panel dyskusyjny i konferencja naukowa.

W panelu zaplanowanym na 27 października, wzięli udział eksperci-buninolodzy, literaturoznawcy, tłumacze i dydaktycy z Polski i Rosji, m.in.: prof. Tatiana Marchenko – literaturoznawczyni, buninolożka (Dom Rosyjskiej Zagranicy im. A. Sołżenicyna w Moskwie), prof. Dymitr Nikolaev – literaturoznawca (Instytut Literatur Światowych Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie), prof. Jolanta Brzykcy – literaturoznawczyni z UMK w Toruniu, a także studenci i pracownicy Wydziału Humanistycznego UWM.

Natomiast w dniach 26-27 października odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu „Luminarze Rosyjskiej Emigracji”, organizowana przez Instytut Literaturoznawstwa UWM od 2014 r. Wzięli w niej udział naukowcy z Polski, Rosji, Francji, Austrii.

– Są to spotkania literackie, zwykle towarzyszy im program kulturalny – wystawy, spotkania autorskie, prezentacje książek. W tym roku konferencja odbyła się w trybie hybrydowym, uczestnicy z zagranicy wzięli udział w obradach za pośrednictwem Internetu – dodaje prof. Ndiaye.

W budynku Wydziału Humanistycznego można także obejrzeć ekspozycję książek z kolekcji Biblioteki Uniwersyteckiej UWM, zbiorów prywatnych członków Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Sławistów, pracowników Instytutu Literaturoznawstwa i Instytutu Językoznawstwa, a także przekazanych przez Dom Rosyjskiej Zagranicy im. A. Sołżenicyna w Moskwie.

Projekt „Iwan Bunin w Polsce – recepcja, przekład, edukacja” uzyskał dofinansowanie Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Celem projektu jest upowszechnienie wiedzy na temat życia i twórczości pisarza, który jest nadal mało znany w Polsce, pozostając w sferze zainteresowania wąskiego kręgu specjalistów: krytyków, tłumaczy, literaturoznawców i językoznawców.

*Prof. Iwona Anna Ndiaye od 25 lat prowadzi badania naukowe w dziedzinie emigrantologii, literaturoznawstwa i przekładoznawstwa. Autorka publikacji z zakresu rosyjskiej literatury emigracyjnej. Pomysłodawczyni i przewodnicząca komitetu organizacyjnego cyklu międzynarodowych konferencji naukowych „Luminarze Rosyjskiej Emigracji”, organizowanych od 2014 roku w partnerstwie z Domem Rosyjskiej Zagranicy im. Aleksandra Sołżenicyna w Moskwie. Od 2019 roku sekretarz Zarządu Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Sławistów.*

mah



# NOWY PROFESOR IWONA A. NDIAYE

DO GRONA PROFESORÓW NASZEJ UCZELNI DOŁĄCZYŁA IWONA A. NDIAYE, WYKŁADOWCZYNI W INSTYTUCIE LITERATUROZNAWSTWA WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO. POSTANOWIENIEM Z DNIA 28 WRZEŚNIA 2020 R. PREZYDENT ANDRZEJ DUDA NADAŁ JEJ TYTUŁ PROFESORA NAUK HUMANISTYCZNYCH.

Iwona Anna NDiaye – od początku kariery naukowej i pracy dydaktycznej związana ze swoją macierzystą uczelnią, najpierw Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Olsztynie, następnie Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim.

Literaturoznawczyni, tłumaczka. Profesor w Instytucie Literaturoznawstwa Wydziału Humanistycznego. Od 2017 roku dyrektor Centrum Języka Rosyjskiego i Kultury „Instytut Puszkina” UWM, będącego w międzynarodowej sieci partnerskiej „Instytut Puszkina”.

Sekretarz Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Słowistów, redaktor naczelna kwartalnika „Acta Polono-Ruthenica”. Ekspert Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIŚ, członek Rady Fundacji Afryka Inaczej.

Członek komitetów redakcyjnych oraz rad programowych czasopism krajowych i zagranicznych: „Acta Neophilologica”, „Przegląd Wschodnioeuropejski”, „Ежегодник Дома Русского Зарубежья им. Александра Солженицына” (Moskwa), „Известия Уральского университета”, „Вестник Пермского национального исследовательского политехнического университета. Проблемы языкознания и педагогики”, „Journal of Language Research and Teaching Practice”, „МАГИСТР kz”.

Autorka publikacji z zakresu rosyjskiej literatury emigracyjnej, przekładu i komunikacji międzykulturowej oraz 8 podręczników dla tłumaczy, wydanych w serii „Teoria i Praktyka Przekładu”.



Fot. archiwum prywatne

Współredaktorka serii wydawniczych Instytutu Literaturoznawstwa UWM, autorka ponad stu artykułów naukowych, które ukazywały się w tomach pokonferencyjnych, monografiach wieloautorskich oraz w cennionych periodykach, jak „Przegląd Rusycystyczny”, „Rocznik Przekładoznawczy”, „Studia Rossica”, „Slavia Occidentalis”, „Slavica Wratislaviensia”, „Studia Wschodniostowiańskie” i in.

Nagrody za działalność naukową i popularyzatorską: wyróżnienie w konkursie „Wykładowca Roku – 2010/2011”, Fundacja Uniwersytetu Dzieci. Nominacja do VIII edycji konkursu Serwis Nauka w Polsce Polskiej Agencji Prasowej „Popularyzator Nauki”. Laureatka Złotej Dziesiątki konkursu Kobieta Sukcesu Warmii i Mazur – 2016. Nominacja za osiągnięcia naukowe oraz działania w sferze edukacji międzykulturowej.

Laureatka aFrykasów w kategorii nauka, przyznawanych przez Fundację „Afryka Inaczej” osobom związanym ze światem mediów, kultury i nauki, działającym na rzecz promocji tematyki afrykańskiej i dialogu polsko-afrykańskiego w Polsce.

Wielokrotne nagrody indywidualne Rektora UWM I stopnia za osiągnięcia w dziedzinie naukowej.

Odznaczenia: Złota Odznaka ZNP, Srebrny Krzyż Zasługi RP, medal z okazji 100-lecia ZNP, Złoty Laur UWM.

mah



Fot. K. Wróblewska

## ZOBACZYĆ DŹWIĘK

W GALERII „STARA KOTŁOWNIA” W KORTOWIE OBEJRZEĆ MOŻNA WYSTAWĘ „DRGANIA” **MARCINA PIOTROWICZA** Z INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH UWM. ARTYSTA PREZENTUJE EFEKTY SWOICH BADAŃ NAD WIZUALIZACJĄ FAL DŹWIĘKOWYCH.



Fot. J. Pająk

## NA POCZĄTEK – TRENING UMIEJĘTNOŚCI PSYCHOLOGICZNYCH

ZMĘCZENIE I SATYSFAKCJA. TAK STUDENCI I ROKU **PSYCHOLOGII** UWM OCENIAJĄ WARSZTATY PSYCHOLOGICZNE, KTÓRYMI ROZPOCZĘLI ZAJĘCIA. PRZEZ 3 DNI POD OKIEM WYKŁADOWCÓW ZDOBYWALI PODSTAWOWE UMIEJĘTNOŚCI INTERPERSONALNE.

Na nowym kierunku psychologia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim rok akademicki 2020/2021 rozpoczęło ponad 70 studentów. Studia zaczęły nietypowo. Przez 3 dni (7-9.10.) uczestniczyli w warsztatach psychologicznych. Pod okiem wykładowców psychologów terapeutów zdobywali i pogłębiali umiejętności interpersonalne. Intensywne zajęcia w małych, kilkuosobowych grupach trwały po 10 godz. zegarowych dziennie.

– Szczegółów nie mogę zdradzić, ponieważ obowiązuje nas tajemnica grupy, ale mogę powiedzieć, że to był czas wzajemnego doświadczania siebie w relacjach, poszukiwania zasobów, utwierdzenia się w pewnych przekonaniach na swój temat, poszukiwania obszarów wymagających jeszcze wsparcia – mówi dr Joanna Frankowiak z Katedry Psychologii Klinicznej, Rozwoju i Edukacji Wydziału Nauk Społecznych oraz terapeutka z Akademickiego Ośrodka Wsparcia „Empatia”, jedna z prowadzących zajęcia.

Warsztaty prowadzone były różnymi technikami, m.in. z wykorzystaniem specjalnych kart i gier.

– Trening interpersonalny wymaga dobierania metod pracy w zależności od grupy. Każda grupa jest inna, pracuje według swej specyfiki. Dużo rozmawialiśmy. Fantastycznie jest móc pracować w tak małej grupie, w której każdy może zostać wysłuchany. To ogromny komfort. Studenci zresztą w informacjach zwrotnych podkreślali, że mieli poczucia bycia ważnymi – dodaje dr Frankowiak.

W zajęciach uczestniczyli m.in. Emilia i Piotr. Jak podkreślają, pracowali intensywnie, ale z satysfakcją, chociaż niektóre zadania wymagały pokonania wewnętrznych barier.

– Bardzo mi się podobało. Zwłaszcza, że niedługo nie będziemy mieć możliwości jakiegokolwiek kontaktu w grupie, bo będzie nauczanie zdalne. Tu mogliśmy się poznać. Dużo rozmawialiśmy na tematy, których na co dzień nie poruszamy ze znajomymi. Były też zadania zmuszające do

kreatywności. Np. musieliśmy wybrać karty, które do nas przemawiają i połączyć je z naszym życiem – mówi Emilia.

– Bardzo poruszające było to, że każdy z nas znalazł w sobie odwagę, aby podzielić się największymi tajemnicami i problemami. Ja nie do końca się przełamałam. Trudno mi było otworzyć się przed grupą, którą znam zaledwie 3 dni – przyznaje Piotr.

Oboje zaznaczają, że wybór studiów na psychologii to ich przemyślana decyzja.

– Zawsze lubiłam rozmawiać z ludźmi, wielokrotnie słyszałam, że jestem dobrym słuchaczem – dodaje Emilia.

– Mnie w psychologii pociągają ludzie, funkcjonowanie ich w relacjach, ludzkie umysły. Dlatego właśnie psychologia – puentuje Piotr.

Teraz przed nimi 5-letnie studia. Przez pierwsze 3 lata będą poznawać podstawy psychologii jako dyscypliny nauki. Od II roku studiów rozpoczną zajęcia z praktykami, którzy poprowadzą co najmniej 50% zajęć. Dodatkowo program kształcenia proponuje dwie specjalności: psychologia kliniczna i zdrowia oraz psychologia szkolno-wychowawcza. W planie studiów figuruje także wiele zajęć fakultatywnych, np. psychologia penitencjarna, kryminologia, psychologia terroryzmu, psychologia zaburzeń odżywiania, praca z tzw. trudną młodzieżą.

Koordynatorką warsztatów była dr Lidia Willan-Horla z Katedry Pedagogiki Społecznej i Metodologii Badań Edukacyjnych WNS, trenerka PTP, akredytowany coach ICF na poziomie ACC. Dr Willan-Horla równolegle prowadziła trening z drugą grupą studentów psychologii. Warsztaty odbywały się z przedmiotu podstawowe umiejętności psychologiczne. Za przedmiot ten odpowiada także dr L. Willan-Horla. Jest ona również członkinią zespołu terapeutów Akademickiego Centrum Wsparcia „Empatia”.

Małgorzata Hołubowska



# „W ZWIERCIADLE RZECZY”

## HISTORYCY PRZYBLIŻAJĄ ŚWIAT XIX WIEKU

TO JUŻ 8. SESJA NAUKOWA Z CYKLU „ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX W.”.  
JEDNYM ZE WSPÓŁORGANIZATORÓW JEST INSTYTUT HISTORII UWM.  
TEGOROCZNĄ EDYCJĘ POŚWIĘCONO PERSPEKTYWIE RZECZY.



na zdj. kartki z zielnika E. Orzeszkowej, źródło: Wikipedia

Sesje naukowe poświęcone życiu codziennemu Polaków w XIX wieku odbywają się w Instytucie Historii na Wydziale Humanistycznym UWM od 8 lat. Organizatorzy zdecydowali się podczas tegorocznej edycji (9.10.) pokazać świat XIX w. z perspektywy rzeczy.

– Zdecydowaliśmy się na spojrzenie na człowieka, na jego życie prywatne z perspektywy otoczenia materialnego. Świat rzeczy jest odzwierciedleniem codzienności człowieka, ale też jego mentalności. Pokazuje standard życia, charakter codziennych zajęć, w jaki sposób Polak w XIX w. spędzał czas, jak się leczył, jego poczucie estetyki, stosunek do mody, religii, czyli te obszary, które w głównym nurcie historiograficznym pozostają na marginesie – mówi dr hab. Maria Korybut-Marciniak, prof. UWM, z Instytutu Historii UWM, jedna z koordynatorek konferencji.

W programie pojawiły się więc referaty poświęcone wypoczynkowi, lecznictwu, pośmiertnym inwentarzom różnych sprzętów, damskim go-towalniom, panińskim pokojom, podróżom, pasjom i zainteresowaniom, np. opracowywaniu zielników.

Prof. Maria Korybut-Marciniak swoje wystąpienie poświęciła zielnikom, zbieranym przez kobiety z kresów wschodnich.

– Koncentruję się na zielniku, który ułożyła i opracowała Maria Twardowska ze Skirmuntów, jedna z pań z kresów w guberni północno-zachodniej. Początkowo, badając opisy zasuszonych ziół i kwiatów, sądziłam, że to ma charakter głównie estetyczny. Ale dotarłam stopniowo do niesamowitych życiorysów kobiet, które poprzez opracowywanie zielników tak naprawdę emancypowały się. One nawet robiły badania naukowe, uczestniczyły w zespołach badawczych, a pamiętajmy, że do lat 60. XIX w. kobiety w ogóle nie mogły się kształcić, więc trudno im było zdobyć podstawy metodologii badawczej. Robiły więc to na własną rękę – porównywały np. z zielnikami profesorów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, opisywały w sposób naukowy i klasyfikowały swoje zbiory. Wyciągam na pierwszy plan te kobiety, o których historia już nie pamięta, które nie pojawiają się w żadnych słownikach – opowiada prof. Korybut-Marciniak.

Niestety, zielnik Marii Twardowskiej nie zachował się w całości do naszych czasów, fragmenty jego, rozproszone, znajdują się poza granicami Polski, m.in. w Berlinie, Londynie i Sztokholmie. Ale naukowcy odnaleźli zielnik innej pani z kresów – Elizy Orzeszkowej.

– Tzw. botanizowanie było jej pasją. Korzystała z ludowych opisów dotyczących właściwości roślin. Korespondowała także z botanikami. Jej zielnik ma wartość także etnograficzną, bo oprócz nazw łacińskich roślin wpisywała nazwy ludowe, polskie i białoruskie – opowiada prof. Korybut-Marciniak.

W tym roku obrady historiografów toczyły się metodą hybrydową. Część gości uczestniczyła w spotkaniu za pośrednictwem platformy Google Meet, spora grupa zdecydowała się jednak wygłosić referaty stacjonarnie.

– W programie było 18 referatów, natomiast stacjonarnie wygłosiło je tylko 10 osób. To dużo i mam wrażenie, że uczestnicy tęsknią do spotkań bezpośrednich i dyskusji. Sytuacja pandemiczna nakłada na nas ograniczenia. Pozamykane są biblioteki, archiwa. Dostęp do źródeł jest bardzo trudny. Nie możemy wyjeżdżać na kwerendy, a one są niezbędne w naszych badaniach. Mam jednak nadzieję, że w przyszłym roku będzie już inna sytuacja – podsumowuje prof. Maria Korybut-Marciniak.

Organizatorzy konferencji: Instytut Historii UWM, Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie.

mah



Fot. J. Pająk

**ŻADEN ROK AKADEMICKI W HISTORII UWM NIE ZACZAŁ SIĘ TAK, JAK ROK 2020/21. JAKIE JESZCZE INNE NIESPODZIANKI NAM PRZYNIESIE? ZANIM DOWIEMY SIĘ, JAK SIĘ SKOŃCZYŁ, ZOBACZMY, JAK SIĘ ZACZAŁ.**

## WYDZIAŁ BIOINŻYNIERII ZWIERZĄT

Na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt zajęcia praktyczne z nauczycielem akademickim mieli studenci zootechniki 1. i 3. roku 1. stopnia oraz rybactwa – 4. rok 1. stopnia i 1. rok 2. stopnia. Były to zajęcia laboratoryjne i trwały od października do 6 listopada, a objęły w sumie 135 osób. Na czas zajęć praktycznych zajęcia prowadzone w trybie zdalnym były zawieszane.

– Studenci naszego wydziału już w czerwcu uczestniczyli w zajęciach praktycznych, więc organizacja pracy w takim trybie nie jest dla nich zaskoczeniem. Mieliśmy obawy, jak zareagują studenci 1. rocznika zootechniki. Szybko jednak zostały rozwiane. Ci młodzi ludzie są bardzo odpowiedzialni i stosują się do wszystkich zaleceń prowadzących zajęcia. Wiedzą również, że mogą zawsze liczyć na pomoc ze strony władz i pracowników wydziału – informuje dr hab. Magdalena Koziorowska-Gilun, prof. UWM, prodziekan ds. kształcenia.

## WYDZIAŁ BIOLOGII I BIOTECHNOLOGII

Władze wydziału zaplanowały zajęcia w systemie rotacyjnym. Pierwsi, już 5 października, pojawili się na wydziale studenci ostatnich lat. Najdłużej, bo aż 3 tygodnie, trwały zajęcia studentów mikrobiologii. Natomiast studenci 1. roku rozpoczęli zajęcia 19 października i zostali na uczelni do 6 listopada. Dzięki temu na wydziale przebywa maksymalnie do 100 studentów.

– Stacjonarne zajęcia mają charakter praktyczny. Studenci wykonują eksperymenty i przeprowadzają obserwacje – wyjaśnia dr Beata Dulisz, prodziekan ds. kształcenia.

Jak zaznacza dr B. Dulisz, tryb rotacyjny pozwala łączyć zajęcia praktyczne na uczelni i naukę zdalną, ale studenci zdecydowanie wolą być na uczelni i mieć bezpośredni kontakt z wykładowcami.

## WYDZIAŁ GEOINŻYNIERII

Na dwóch kierunkach: gospodarka przestrzenna oraz inżynieria informacji wszystkie zajęcia są realizowane w trybie zdalnym. Na pozostałych czterech: budownictwo, geodezja i kartografia, inżynieria środowiska oraz turystyka i rekreacja zajęcia są prowadzone są w trybie hybrydowym.

– Plan zajęć został tak przygotowany, aby w tych samym czasie nie pojawiało się na uczelni zbyt wielu studentów. Wszyscy są na bieżąco informowani o zasadach obowiązujących na uczelni w związku ze stanem epidemicznym wraz z zaleceniami bezwzględnego przestrzegania ustalonych procedur. Staramy się minimalizować zagrożenia gdzie tylko jest to możliwe. Większość spraw, które można załatwiać w sposób zdalny, jest tak realizowana. Kształcenie realizujemy zgodnie z harmonogramem i mamy nadzieję, że przetrwamy ten trudny dla nas wszystkich okres – podkreśla prof. Urszula Filipkowska, prodziekan ds. kształcenia.

## FILIA W EŁKU

Zajęcia stacjonarne mają tylko studenci nowo uruchomianego pielęgniarstwa – ok. 60 osób. Odbędą się pod koniec listopada. Rocznik został podzielony ze względów bezpieczeństwa na 8 grup. W przypadku pielęgniarstwa stacjonarnie przeprowadzić trzeba tam kilka przedmiotów, w tym takie jak: anatomia, ćwiczenia z genetyki i psychologii. Pozostałe kierunki, czyli pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna, bezpieczeństwo wewnętrzne, administracja pojawiają się w siedzibie filii po odwołaniu sytuacji kryzysowej.

## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Po rozpoczęciu roku akademickiego zajęcia stacjonarne mieli studenci filologii angielskiej, lingwistyki w biznesie i częściowo wyższych roczników niektórych kierunków. Z chwilą ogłoszenia Olsztyna czerwoną strefą władze wydziału zdecydowały przenieść w tryb zdalny wszystkie zajęcia.

– Nasi studenci byli bardzo zadowoleni, że mogli chociaż częściowo uczestniczyć w zajęciach stacjonarnych. Chyba nawet bardziej cieszyli się studenci starszych lat. Po półrocznym zamknięciu wyższych uczelni bardzo narzekali na brak kontaktu z kolegami z roku i z wykładowcami oraz na trudny dostęp do bibliotek. Dziękowali nam, że mieli możliwość odbycia zajęć stacjonarnych – podsumowuje dr Renata Rozbicka, prodziekan ds. studenckich i promocji.

## WYDZIAŁ MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ

Zajęcia zostały tu zablokowane i poprowadzone rotacyjnie. Kiedy jedna grupa studentów ma zajęcia stacjonarne, pozostali uczą się zdalnie. Po tem następuje zmiana. Blok stacjonarny trwa 2 tygodnie.

– Do tej pory stacjonarne zajęcia miały rok 1., 4., 5. i 6. Były to ćwiczenia. Początkowo zdecydowaliśmy, że studenci lat ostatnich powinni mieć zajęcia stacjonarne przez cały semestr. Teraz niestety, musimy modyfikować te plany i uruchamiamy dla nich częściowo tryb zdalny – wyjaśnia prof. Przemysław Sobiech, prodziekan ds. studiów.

Szczególne środki bezpieczeństwa obowiązują nie tylko w pracowniach, ale i podczas zajęć w fermach i w oborach. Jak podkreśla prodziekan prof. Sobiech, zajęcia stacjonarne cenione są przez studentów najwyżej.

## WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

Na kierunku matematyka stacjonarnie zajęcia na początku października mieli tylko studenci 1. roku. Był to w zasadzie instruktaż na temat tego jak korzystać z narzędzi do nauki zdalnej. Pozostali studenci matematyki w całości mają tryb zdalny.

– Dla studentów informatyki tego nie robiliśmy. Studenci informatyki wszystkich roczników mają znacznie więcej zajęć stacjonarnych, chociaż także w okrojonym zakresie, ograniczonym do niezbędnego mini-



# NAJWYŻEJ CENIĄ ZAJĘCIA STACJONARNE

mum – mówi Aleksandra Kiślak-Malinowska, prodziekan ds. studenckich.

Informatycy w Kortowie mają laboratorium z fizyki. Wydział na potrzeby kształcenia zdalnego kupił podzespoły elektroniczne i wypożycza je studentom do domów, aby poznawali ich działanie i możliwości praktycznie.

– Na informatyce nie mamy kłopotów technicznych. Młodzież z marszu weszła w nauczanie zdalne. Ale na matematyce jest z tym pewien problem. Niektórą nauka na odległość nie odpowiada i mamy kilka osób, które poprosiły o urlopy dziekańskie na przeczekanie pandemii i zdalnego nauczania – dodaje prodziekan.

Stacjonarnie informatycy będą się uczyć tylko do początków listopada.

## WYDZIAŁ KSZTAŁTOWANIA ŚRODOWISKA I ROLNICTWA

Zajęcia stacjonarnie mają w zasadzie wszystkie kierunki, ale w bardzo niewielkim wymiarze. Wyjątkiem jest kierunek chemia, który wystartował w tym roku. Wydział do jego uruchomienia przygotowywał się bardzo starannie. Plan kształcenia musiał jednak znacznie zmodyfikować i dlatego słuchacze 1. roku chemii w laboratoriach spędzą tylko 30 godzin w ciągu 2 tygodni na przełomie października i listopada. Reszta zajęć – zdalnie.

– Nasi studenci obecni w Kortowie zachowują się bardzo odpowiedzialnie. Noszą maseczki zachowują odstęp, dezynfekują ręce – chwali podopiecznych dr hab. Jacek Olszewski, prof. UWM, prodziekan ds. studenckich.

## COLLEGIUM MEDICUM

Od 1 listopada studenci kierunku lekarskiego w języku polskim rozpoczęli zajęcia w formie hybrydowej. 1. rok zajęcia praktyczne ma tylko z anatomii w prosektorium. Studenci rocznika 2. i 3. praktycznie realizują 70-80% zajęć. Resztę – zdalnie. Natomiast roczniki 5. i 6. mają większość zajęć praktycznych w wyznaczonych placówkach medycznych i Centrum Symulacji Medycznej USK. Tak samo wygląda organizacja zajęć studentów anglojęzycznych, ale z wyjątkiem roku 1. Jego studenci jeszcze nie zaczęli nauki z powodu restrykcji i różnych regulacji spowodowanych pandemią. Oni zaczną rok akademicki dopiero 1 grudnia, a ich dalsze kształcenie, jeśli się nic nie zmieni, będzie powielać tryb rówieśników polskojęzycznych.

W Szkole Zdrowia Publicznego zajęcia stacjonarne, ale nie przy łóżku chorego, mieli studenci ratownictwa medycznego. Na pozosta-

łych kierunkach: pielęgniarstwie, położnictwie i dietetyce zajęcia były prowadzone w formie zdalnej, tj. wykłady i seminaria. Jak będzie przebiegać dalsze kształcenie – zależy od rozwoju epidemii.

## WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH

Wszystkie zajęcia na 3 prowadzonych tu kierunkach odbywają się zdalnie do odwołania.

## WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

Zajęcia w Kortowie mieli studenci 1. roku psychologii oraz pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej. Były to spotkania organizacyjne, zajęcia praktyczne. Na pedagogice – warsztaty z gry na instrumentach, ćwiczenia z muzyki, z pedagogiki przedszkolnej. Na psychologii – ćwiczenia z psychologii ewolucyjnej i warsztaty z podstawowych umiejętności psychologicznych. Trwały od 5 do 17 października i objęły 73 osoby na psychologii i 65 na pedagogice. Wszystkie zajęcia odbywały się przy zachowaniu reżimu sanitarnego i w małych grupach.

– Możliwość bezpośredniego spotkania się z innymi kolegami i koleżankami z roku oraz z nauczycielami akademickimi została przez pierwszoroczników przyjęta wręcz entuzjastycznie, o czym świadczą ich wypowiedzi na stronie wydziałowej. „Nie mogło być lepszego początku studiów” – tak o treningu umiejętności psychologicznych mówią studentki i studenci psychologii – zapewnia dr Beata Adrian, prodziekan ds. kształcenia.

## WYDZIAŁ NAUK TECHNICZNYCH

Część stacjonarnych zajęć mieli studenci na kierunkach mechatronika i energetyka. Studenci kierunków: inżynieria maszyn rolniczych, spożywczych i leśnych, mechanika i budowa maszyn, technika rolnicza i leśna oraz inżynieria precyzyjna w produkcji rolno-spożywczej zajęcia odbywają zdalnie.

– Zajęcia podzieliłiśmy więc na tygodnie. Każdy rocznik ma inną liczbę zajęć stacjonarnych. Trochę to wszystko skomplikowane. Dzięki temu jednak laboratoria i pracownie nie są obłożone zajęciami i jest dość czasu na ich dezynfekcję – wyjaśnia dr inż. Konrad Nowak, prodziekan ds. kształcenia.

## WYDZIAŁ NAUKI O ŻYWNOSCI

Duża liczba ćwiczeń w laboratoriach wymusiła model hybrydowy. Zajęcia stacjonarne odbywają się rotacyjnie. Jako pierwsi, już 19 października, na wydziale pojawili się studenci 1. i 3. roku technologii żywności i żywienia czło-

wieka oraz gastronomii i sztuki kulinarnej. Ich zajęcia potrwać do 13 listopada. Kolejna tura zajęć stacjonarnych dla następnych roczników zacznie się 16 listopada.

– Wszystkie zajęcia są prowadzone z zachowaniem dystansu, w małych grupach, a zajęcia laboratoryjne, praktyczne mają rotacyjny charakter. Nauczyciele zauważyli optymizm i można powiedzieć radość studentów, którzy mogli wreszcie się spotkać, mieć kontakt bezpośredni z nauczycielami – mówi dr hab. inż. Jarosław Kowalik, prof. UWM, prodziekan ds. kształcenia.

## WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

Wszystkie zajęcia od początku roku akademickiego prowadzone są wyłącznie zdalnie. W przypadku braku zmian w obecnej sytuacji pandemicznej kształcenie w semestrze letnim również będzie odbywało się w formie zdalnej.

## WYDZIAŁ SZTUKI

Studenci Wydziału Sztuki zajęcia w pracowniach odbywają stacjonarnie. Natomiast zdalnie uczą się wszystkich przedmiotów teoretycznych. Władze wydziału wprowadziły szczególne środki bezpieczeństwa, aby spełnić wymogi sanitarne.

– Studenci poszczególnych kierunków mają osobne szatnie. Po zajęciach dezynfekujemy stoły w pracowniach, narzędzia, ustniki instrumentów muzycznych. Studenci i wykładowcy noszą maseczki. Przed wejściem do każdej sali obowiązkowa dezynfekcja rąk – wylicza dr Jan Połowianiuk – prodziekan.

## WYDZIAŁ TEOLOGII

Na tym wydziale od początku pandemii zdecydowano się przejść w tryb zdalny.

*Doświadczenia dziekanów z października są takie: kształcenie częściowo stacjonarne i częściowo zdalne wymaga od nauczycieli i dziekanów wzmoczonej pracy i podejmowania nieustannych decyzji. Zdarza się, że nauczyciele prowadzący zajęcia zdalnie zgłaszają niezdolność do pracy z powodu choroby, część grupy studenckiej melduje, że jest na kwarantannie lub chora. Sporo czasu zajmuje studentom logowanie się na platformach do nauki zdalnej, przez co mniej pozostaje go na zajęcia. Pozytywne w tym jednak jest to, że zdecydowana większość studentów jest aktywna i czy to w Kortowie, czy zdalnie stara się wykorzystać czas im przynależny. Za normalnością tęsknią wszyscy.*

lek, mah, syla



## PROF. GOTKIEWICZ W RADZIE NAUKOWEJ PARKU BIEBRZAŃSKIEGO

DR HAB. WOJCIECH GOTKIEWICZ, PROF. UWM Z KATEDRY AGROTECHNOLOGII, ZARZĄDZANIA PRODUKCJĄ ROLNICZĄ I AGROBIZNESU ZOSTAŁ POWOŁANY PRZEZ MINISTRA ŚRODOWISKA NA CZŁONKA RADY NAUKOWEJ BIEBRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO.

Wniosek o powołanie prof. Gotkiewicza do rady parku w kadencji 2020-25 złożył w ubiegłym roku dyrektor BbPN. Jej powołanie i ukonstytuowanie ze względu na wiosenne pożary Bagien Biebrzańskich przesunęło się o kilka miesięcy.

Rada Naukowa BbPN liczy 20 osób. Jej przewodniczącym jest prof. Tomasz Okruszko ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, a wiceprzewodzącymi: prof. Jan Taylor z Uniwersytetu w Białymstoku oraz dr Paweł Mirski – wiceprezes Komitetu Ochrony Orłów. Oprócz prof. Gotkiewicza środowisko naukowe w radzie reprezentują naukowcy różnych specjalności z Politechniki Białostockiej; Uni-

wersytetu w Białymstoku, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie; Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego w Falentach; Instytutu Geofizyki PAN w Warszawie; Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Oprócz nich w radzie zasiadają samorządowcy z Podlasia i leśnicy.

Rada naukowa parku narodowego jest organem opiniotwórczo-doradczym dyrektora parku.

Prof. Wojciech Gotkiewicz zawodowo zajmuje się ekonomią środowiska. Z Biebrzańskim Parkiem Narodowym związany jest od

dziecka. Urodził się i wychował w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych Biebrza, w którym pracowali jego rodzice. Zainteresowanie przyrodą obudziło w nim drugą pasję – fotografię przyrody. Jest członkiem Związku Polskich Fotografów Przyrody, współautorem (wraz z żoną Iwoną) 6 wystaw fotograficznych oraz blogerem. Na swoim blogu porusza m.in. zagadnienia związane z ochroną przyrody. Aktualnie małżeństwo przygotowuje do wydania swój pierwszy album fotograficzny ze zdjęciami przyrody.

lek

## INAUGURACJA ROKU KULTURALNEGO 2020/21 Z NAGRODAMI DLA ARTYSTÓW Z UWM

PROF. ZBIGNIEW CHOJNOWSKI, DR HAB. BERNADETTA DARSKA, DR EWA GŁADKOWSKA  
ORAZ CHÓR CANTORES VARIENSES, PROWADZONY PRZEZ PROF. BENEDYKTA BŁOŃSKIEGO,  
DZIEKANA WYDZIAŁU SZTUKI UWM, WYRÓŻNIENI NA GALI NAGRÓD  
MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA W DZIEDZINIE KULTURY.

W piątek 2 października w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej im. Feliksa Nowowiejskiego odbyła się uroczysta inauguracja roku kulturalnego 2020/2021. Podczas gali Gustaw M. Brzezina Marszałek województwa wyróżnił dwanaścioro artystów i animatorów kultury oraz zespół muzyczny i chór.

Laureatami Nagrody Marszałka Województwa w dziedzinie Kultury został chór *Cantores Vari-*

*mienses* założony przez prof. Benedykta Błońskiego oraz zespół *Czerwony Tulipan*. Nagrody indywidualne odebrali związani z UWM prof. Zbigniew Chojnowski oraz dr Ewa Gładkowska i dr hab. Bernadetta Darska. Wśród wyróżnionych znaleźli się także wokalistka Anna Kowalska (Ania Broda), aktorka Marzena Bergmann, artystka plastyk Iwona Bolińska-Walendzik, artystka plastyk, dyrektorka Oranżerii Kultury – Anna

Puszcz, animatorka kultury, prezes SSK Pojezierze w Barczewie – Krystyna Szter, pisarz – Jan Jastrzębski, rzeźbiarz – Marek Kałuża, dyrektor Biblioteki Elbląskiej, Jacek Nowiński oraz artysta plastyk – Jan Pruski.

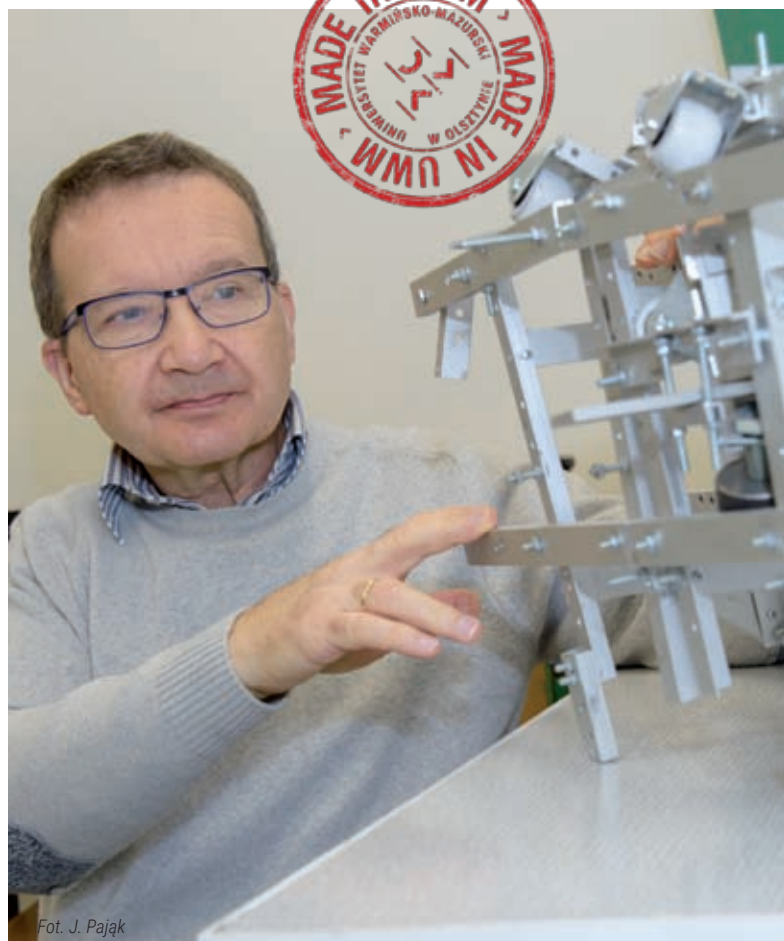
mor



# WAHADŁO

## DR. LEMPASZKA

POLE MAGNETYCZNE: TEJ ENERGII NA ZIEMI JEST WSZĘDZIE POD DOSTATKIEM I RACZEJ JEJ NIE ZABRAKNIE. W POWIEŚCIACH GATUNKU SCIENCE FICTION JUŻ OD DAWNA PISARZE WYKORZYSTUJĄ JE DO PODRÓŻY MIĘDYGALAKTYCZNYCH I W CZASIE. **DR ANDRZEJ LEMPASZEK** WYMYŚLIŁ SPOSÓB, JAK JE WYKORZYSTAĆ DO WYTWARZANIA ENERGII ELEKTRYCZNEJ, A ZA JEJ POŚREDNICTWEM – CIEPŁA.



Fot. J. Pająk

Prób wykorzystania pola magnetycznego do wytwarzania energii elektrycznej było już bardzo wiele. Najbardziej udane to powszechnie stosowane turbiny obracające się w polu magnetycznym i wytwarzające prąd. Turbina i inne generatory energii elektrycznej muszą jednak być zasilane jakąś energią – parą wodną, wodą, wiatrem, aby wytwarzać prąd elektryczny.

Dr inż. Andrzej Lempaszek z Katedry Technologii Materiałów i Maszyn na Wydziale Nauk Technicznych UWM opracował sposób na wykorzystanie pola magnetycznego zgromadzonego w zamkniętych obwodach magnetycznych do zmniejszenia zużycia energii zasilającej generatory.

Każde dziecko wie, że magnesy obracają się do siebie przeciwnymi biegunami i przyciągają się. I właśnie tę ich cechę wykorzystał dr Lempaszek. Jak?

Magnesy obrócone do siebie biegunami przeciwnymi „sklejają” się i tak już zostają. Z tego prąd się nie wytworzy. Wytworzy się wtedy, gdy magnesy będą w nieustannym ruchu. Ale jak to zrobić, żeby magnesy zbliżały się i oddalały wytwarzając zmienne siły magnetyczne, które wytworzą z kolei prąd elektryczny w generatorze?

Dr Lempaszek użył do tego układu 3 równoległych magnesów obróconych do siebie przeciwnymi biegunami.

W wielkim uproszczeniu działa to tak: środkowy magnes jest ruchomy i zamocowany na specjalnym wózku poruszającym się po szynach, skrajne – nieruchome magnesy są połączone z magnesem środkowym układem dźwigni i kółek przenoszących i wzmacniających siły. Jeśli np. środkowy magnes zbliży się do nieruchomego magnesu lewego, to w tym samym czasie zostanie on odepchnięty od prawego nieruchomego magnesu za pomocą dźwigni.

Zastosowane przez dr. Lempaszka maszyny proste mają takie przełożenia sił, że ten układ zaczyna działać jak wahadło i magnesy się nie „sklejają”.

W zwięzającej się i rozszerzającej się szczelinie między magnesami powstaje pole magnetyczne, które z kolei wywołuje siłę zamieniającą w ge-

neratorze na prąd elektryczny. To właśnie ten mechanizm zbliżania się i oddalania magnesów dr Lempaszek zgłosił do opatentowania w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej.

Prąd elektryczny wytwarzany przez ten układ może być używany do różnych celów, np. ogrzewania, bo cała reszta to już sprawa współczesnej techniki.

– Koledzy żartują, że mój wynalazek to perpetuum mobile. Pracowałem nad nim ponad 10 lat. Zaczęło się od tego, że pod wpływem doniesień o kurczeniu się zasobów surowców zacząłem się zastanawiać nad wykorzystaniem energii niewyczerpywalnej, czyli pola magnetycznego. Magnesów możemy mieć pod dostatkiem, bo każde żelazo można namagnesować. Tak więc generator mojego pomysłu można zrobić nawet ze stopionego, a następnie namagnesowanego złomu. Jest to układ prosty, a ponieważ surowiec do jego budowy jest tani i powszechny – to i samo urządzenie może być tanie i powszechne. I co najważniejsze w działaniu nieuciążliwe dla środowiska naturalnego – mówi dr Andrzej Lempaszek.

Wniosek patentowy dr. Lempaszka czeka na decyzję Urzędu Patentowego, a tymczasem pracuje on nad prototypem laboratoryjnym i teoretycznym opisem jego działania, wykorzystując do tego szczególną teorię względności Einsteina, gdyż właśnie ta teoria wyjaśnia pochodzenie sił magnetycznych. Nie jest to jego debiut w Urzędzie Patentowym, bowiem 7 lat temu otrzymał patent na inny generator wytwarzający prąd przy użyciu elektromagnesów.

Może pomysł dr. Lempaszka wejdzie do historii przemysłu jako wahadło Lempaszka, skoro już są wahadła Foucaulta i Newtona. W takim sąsiedztwie to tylko zaszczyt.

Lech Kryształowicz

# KRYZYS CZY RÓWNOWAGA?

KRYZYS ENERGETYCZNY MOŻE SPRZYJAĆ OGRANICZENIOM EMISJI CO<sub>2</sub>. TRUIZMEM WYDAJE SIĘ JEDNAK STWIERDZENIE, ŻE RECESJA OGRANICZA POPYT NA ENERGIĘ, W TYM TAKŻE TĘ WYTWARZANĄ W ELEKTROWNIACH OPALANYCH WĘGLEM – TWIERDZI DR MICHAŁ KRZYKOWSKI.

Fot. pixabay

O kryzysie energetycznym, badaniach z zakresu energetyki i ochrony środowiska opowiada dr Michał Krzykowski, adiunkt w Katedrze Prawa Gospodarczego i Prawa Handlowego Wydziału Prawa i Administracji UWM.

– **Panie Doktorze, skąd zainteresowanie tą tematyką?**

– Sektor energetyczny odgrywa strategiczną rolę w funkcjonowaniu współczesnych gospodarek. Rozwiązania prawne w nim zastosowane mają bezpośrednie przełożenie na nasze życie codzienne. Energetyka interesowała mnie już podczas studiów na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Swoją pracę magisterską poświęciłem odnawialnym źródłom energii w systemie prawnym Unii Europejskiej. Praca doktorska natomiast dotyczyła konkurencji na unijnym i polskim rynku energetycznym.

– **Czego dotyczą Pana badania?**

– W szczególności interesuje mnie to, na ile skuteczne są obowiązujące regulacje prawne w kontekście ochrony inwestorów przed zmieniającymi się warunkami prawnymi, w jakich przychodzi im funkcjonować. Innymi słowy chodzi o to, czy inwestorzy mają prawo oczekiwać, że otoczenie prawne, w którym funkcjonują powinno pozostawać niezmiennie

przez cały czas trwania inwestycji. Dość ciekawym zagadnieniem jest w tym przypadku sprawa gazociągu Nord Stream II. Spółka Nord Stream II AG skierowała do trybunału arbitrażowego Światowej Organizacji Handlu (WTO) skargę przeciwko Unii Europejskiej w związku ze zmianą unijnych regulacji prawnych. Ograniczają one możliwość całkowitego zarezerwowania przepustowości tego gazociągu (przez spółkę powiązaną z Gazpromem) na rzecz innych podmiotów według tzw. zasady dostępu stron trzecich. Jest to szczególnie istotne z perspektywy m.in. Polski, dla której gazociąg NSII może stanowić zagrożenie jej bezpieczeństwa energetycznego. Na rozstrzygnięcie tej sprawy jednak przyjdzie nam jeszcze poczekać zapewne kilka lat.

W ostatnim czasie również, dzięki pozyskaniu przez Centrum Biogospodarki i Energii Odnawialnych UWM funduszy m.in. z programu Horyzont 2020 oraz Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, miałem okazję uczestniczyć w interdyscyplinarnych badaniach dotyczących zrównoważonego rozwoju produktów biobazowych – projekt Star – Pro-Bio oraz w projekcie Biomass4value dotyczącym wykorzystania biomasy m.in. w celach energetycznych w państwach basenu Morza Bałtyckiego. Oba te projekty są niezwykle istotne z perspektywy alternatywnych form ograniczania emisji szkodliwych gazów do atmosfery.





– Innym często poruszonym tematem jest kryzys energetyczny, wyczerpywanie surowców itd. Czy Polska jest bezpieczna pod tym względem? Jak to wygląda na świecie?

– Część surowców energetycznych faktycznie ulega wyczerpaniu. W mojej ocenie, jest to jednak w większym stopniu kwestia trudniejszego dostępu do tych surowców. W związku z topnieniem lodowców część nowych złóż może okazać się bardziej dostępna, ale tu pojawiają się spory o ich własność. Trudniejszy dostęp do surowców podwyższa koszt ich wydobycia, co w połączeniu ze wzrastającymi kosztami praw do emisji CO<sub>2</sub> stanowi dla Polski istotny problem. Z drugiej strony sukcesywnie obniża się koszt produkcji komponentów służących do wytwarzania energii z Odnawialnych Źródeł Energii (ogniwa fotowoltaiczne, turbiny wiatrowe itd.). Prowadzi to nieuchronnie do wzrostu roli OZE w strukturze wytwarzania energii elektrycznej. Równocześnie wobec zniesienia granic w przepływie energii elektrycznej i gazu ziemnego związanego z jednolitym rynkiem energetycznym UE, Polska musi liczyć się z konkurencją elektrowni wiatrowych czy słonecznych usytuowanych na terytorium innych państw członkowskich.

– Odnawialne Źródła Energii mimo wszystko też mają swoje ograniczenia...

– Przede wszystkim jest to stosunkowo niestabilne źródło mocy uzależnione od czynników atmosferycznych. Tym samym, powinno się je zabezpieczać jeszcze innymi źródłami energii lub inwestować w magazyny energii. Powstaje także pytanie: w jaki sposób będziemy składować odpady OZE. W tej chwili problem ten



Sektor energetyczny odgrywa strategiczną rolę w funkcjonowaniu współczesnych gospodarek. Rozwiązania prawne w nim zastosowane mają bezpośrednie przełożenie na nasze życie codzienne.

może wydawać się nieistotny, ale za 20-25 lat, kiedy cykl życia np. paneli fotowoltaicznych zakończy się, niezbędne będą systemowe rozwiązania dotyczące ich utylizacji.

– Czy zatem damy radę połączyć dążenie do neutralności klimatycznej i zapobiec kryzysowi energetycznemu?

– Z jednej strony kryzysy energetyczne mogą sprzyjać ograniczeniom emisji CO<sub>2</sub>. Jednak truizmem wydaje się twierdzenie, że recesja ogranicza popyt na energię, w tym także tę wytwarzaną w elektrowniach opalanych węglem. Z drugiej strony kryzys będzie wymuszać wyższą efektywność gospodarowania dostępnymi czynnikami produkcji energii, co powinno sprzyjać osiągnięciu neutralności energetycznej.

Sylwia Zadworna

– Pomówmy teraz o neutralności klimatycznej. To jeden z tematów, który często pojawia się w mediach. Czy jesteśmy w stanie ją osiągnąć?

– Przez neutralność klimatyczną rozumie się maksymalne ograniczenie emisji CO<sub>2</sub> w przemyśle, transporcie i energetyce oraz zrównoważenie tych emisji, których ograniczyć się nie udało przez zwiększenie jej pochłaniania. Unia Europejska postawiła sobie za cel bycie liderem w tym obszarze. Polska jest dużym emitentem CO<sub>2</sub>. Sprawia to, że opracowanie polityki energetycznej na kolejne lata jest niezwykle trudne, czego przykładem są wieloletnie prace nad projektem polityki energetycznej Polski do 2040 r. Z pewnością jednak transformacja krajowych regulacji w tym zakresie powinna odbywać się etapowo z uwzględnieniem czynników ekonomicznych i społecznych.



Fot. archiwum prywatne

*Dr Michał Krzykowski jest adiunktem w Katedrze Prawa Gospodarczego i Prawa Handlowego Wydziału Prawa i Administracji UWM. Obecnie prowadzi badania koncentrujące się na problematyce związanej z ochroną inwestycji w sektorze energetycznym, liberalizacji sektora energetycznego czy praktykami naruszającymi konkurencję na rynku energetycznym. Od wielu lat współpracuje również z Centrum Biogospodarki i Energii Odnawialnych UWM kierowanym przez prof. Janusza Gołaszewskiego.*

**MIKOŁAJ PIOTROWSKI JEST PIERWSZYM DOKTORANTEM NA UWM I PRAWDOPODOBNIIE W POLSCE, KTÓRY REALIZUJE DOKTORAT WDROŻENIOWY Z HISTORII. NA DODATEK BĘDZIE TO DOKTORAT W DUŻEJ MIERZE INFORMATYCZNY.**

Fot. J. Pająk

## KONIEC WKUWANIA HISTORYCZNYCH DAT?

Mikołaj Piotrowski jest ubiegłorocznym absolwentem historii na Wydziale Humanistycznym UWM. Pracę magisterską napisał pod okiem prof. Jana Gancewskiego z Instytutu Historii. Mikołaj jako pracę przygotował aplikację wykorzystującą metodę SuperMemo do optymalizacji procesu uczenia się historii. SuperMemo to metoda przyswajania informacji wykorzystująca wiedzę o zapominaniu oraz pakiet oprogramowania komputerowego. Wymyślił ją i opracowali w 1985 r. dwaj polscy naukowcy z Akademii Medycznej w Poznaniu: dr Piotr Woźniak (biolog i informatyk) oraz dr Edward Jacek Gorzelańczyk. SuperMemo jest powszechnie stosowane do nauki języków obcych. Według autorów, dana ilość wiedzy może zostać przyswojona w czasie 10-50-krotnie krótszym niż przy zastosowaniu tradycyjnych metod. SuperMemo polega na przepytывaniu uczącego się. Im częściej myli się on w odpowiedzi, tym częściej pytania, na które odpowiedział błędnie, do niego wracają. Dzieje się tak do czasu, gdy system sterujący uzna, że uczący się opanował materiał.

W tym roku akademickim Mikołaj dostał się do szkoły doktorskiej UWM. Przygotowuje się w niej do doktoratu z historii. Będzie rozwijać swą aplikację powstałą na potrzeby pracy magisterskiej.

– Będę układać pytania z zakresu programu nauczania historii w szkole podstawowej i średniej, stosując specjalne, autorskie metody. Pytania będą liczne i szczegółowe, bo aplikacja ma za zadanie uczyć, a nie wyłącznie spraw-

dziać stan wiedzy. Muszę dobrze zapoznać się z programami nauczania w poszczególnych klasach, a potem ułożyć do nich tysiące pytań. Ale jestem dobrej myśli, że przez 4 lata zdążę – zapewnia Mikołaj.

– Oprócz tego sama metoda SuperMemo wymaga optymalizacji pod kątem zapamiętywania treści historycznych, co ma swoją specyfikę i różni się od zapamiętywania jako takiego. Dzięki temu aplikacja będzie wyznaczać powtórki z jeszcze większą dokładnością – dodaje Mikołaj.

Aplikacja Mikołaja będzie dostępna na telefon i na komputer. Jej użytkownik w każdej chwili sprawdzi, jaka jest prawidłowa odpowiedź i dzięki temu będzie się uczyć.

– Moja aplikacja nie zastąpi nauczyciela, ale na pewno go wspomże w przekazywaniu wiedzy – podkreśla Mikołaj.

Jego aplikacja wykorzystująca metodę SuperMemo do nauki historii w kompleksowy sposób jest pierwsza w Polsce. To będzie prawdopodobnie także pierwszy w Polsce doktorat wdrożeniowy z historii.

Doktoraty wdrożeniowe to alternatywna droga uzyskania stopnia doktora przeznaczona dla osób, które chcą rozwijać swoją karierę naukową i zarazem nie chcą rezygnować z pracy poza uczelnią. Głównym założeniem jest przygotowanie rozprawy doktorskiej, która pomoże funkcjonować jakiemuś przedsiębiorstwu. Doktorant realizujący doktorat wdrożeniowy otrzymuje przez 4 lata stypendium z MNiSW.

Dodatkowo ministerstwo dofinansowuje mu koszty badań naukowych.

– W zakwalifikowaniu się do programu „Doktorat wdrożeniowy” znacząco pomógł mi prof. Gancewski – mówi Mikołaj.

Od 1 października stał się nie tylko słuchaczem Szkoły Doktorskiej UWM, ale także pracownikiem Fundacji Agencji Służby Społecznej w Warszawie, z którą Instytut Historii UWM już współpracuje od dłuższego czasu. Fundacja zamierza efekt jego pracy doktorskiej, czyli SuperMemo do nauki historii wdrożyć w praktyce, aby każdy uczeń podstawówki lub szkoły średniej mógł z niego korzystać. Zresztą nie tylko oni, bo aplikacja przyda się w zapamiętywaniu dat czy pojęć także miłośnikom historii.

Jak to się stało, że historyk zajął się pracą wykorzystującą w dużej mierze wiedzę informatyczną?

– Programowaniem zainteresowałem się już w szkole podstawowej, ale pod koniec gimnazjum zarzuciłem to. Wróciłem do tego już na 2. roku historii. Przez kilka lat pracowałem jako programista w firmach tworzących aplikacje na potrzeby zarządzania nieruchomościami, księgowości czy logistyki. Zapisując się na seminarium magisterskie wiedziałem, że moja praca na pewno będzie dotyczyć wykorzystania informatyki w historii i w ten sposób doszedłem do SuperMemo – wyjaśnia Mikołaj.

Lech Kryształowicz



# ...A ORKIESTRA GRA SWOJE

PANDEMIA KORONAWIRUSA NADAL TRWA. TO TRUDNY CZAS DLA WSZYSTKICH, TAKŻE DLA MUZYKÓW. JAK SOBIE RADZIĆ I NIE PORZUCAĆ PASJI OPOWIADA **RAFAŁ KRAUZE**, DYRYGENT AKADEMICKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ UWM.

Po ogłoszeniu lockdownu w kwietniu wiele form aktywności przeniosło się do Internetu. Na kształcenie online postawił także Rafał Krauze, dyrygent Akademickiej Orkiestry Dętej. Swoją wiedzę dzielił się na facebookowym profilu.

– Nasz skład jest potężny, to ok. 30 osób. Dotarcie do wszystkich i praca grupowa stały się niemożliwe. Prowadziłem konsultacje indywidualne, wysyłałem studentom nuty, ale postanowiłem zrobić coś więcej. Interesuję się muzyką, więc chciałem się podzielić swoją wiedzą na jej temat. I tak powstało kilkanaście wykładów – mówi Rafał Krauze.

Dyrygent dawał wykłady 2 razy w tygodniu – wieczorami. Poruszał w nich różne tematy. Mówił m.in. o jazzie, muzyce rozrywkowej, erze bigbandu, bebopie, muzyce filmowej i jak się narodziła opera.

– Na próbach tylko graliśmy i nie rozmawialiśmy o historii muzyki, a to też jest ważne. Teraz mogłem trochę opowiedzieć np. o roli trąbki czy saksofonu w muzyce rozrywkowej. Przybliżyłem także postać Milesa Davisa, który jako jeden z nielicznych przeżył wszystkie epoki jazzu. Studenci sami też wybierali, o czym chcieliby posłuchać – dodaje Rafał Krauze.

Przymusowa izolacja źle wpływa na psychikę ludzi i powoduje dodatkowy stres. Rafał Krauze pomyślał i o tym i nakręcił też film o ćwiczeniach oddechowych i radzeniu sobie ze stresem.

– Zaprosiłem do siebie ekipę TV Kortowo i nagraliśmy w moim ogródku odprężające ćwiczenia oddechowe. Trochę źle oddychamy, za mało nosem, jesteśmy spięci. Myślę więc, że takie ćwiczenia oddechowe każdemu się przydadzą – podkreśla Krauze.

Dużym wyzwaniem dla muzyków było nagranie „Ody do radości” Ludwiga van Beethovena w podziękowaniu służbom medycznemu za ich walkę z COVID-19.

– Zawsze musi być jeden punkt odniesienia, jedno wykonanie, do którego reszta nagrywa. Mieliśmy z tym problemy techniczne, ponieważ okazało się, że nawet, gdy się ustawi to samo tempo na metronomie i zagra utwór od początku do końca to jest on nierówny o pół sekundy. Musieliśmy zrobić tak, że jedna osoba nagrywa z metronomem w słuchawce, a reszta nagrywa siebie do tej osoby, tego jednego wzoru. Później trzeba było to zmontować, co też nie było łatwym zadaniem – wyjaśnia Krauze.

Od października Akademicka Orkiestra Dęta wznowiła swoją działalność, ale w ścisłym reżimie sanitarnym.



Fot. archiwum prywatne

– Musieliśmy opracować nowy regulamin, aby zapewnić wszystkim bezpieczeństwo. Spotykamy się teraz regularnie 2 razy w tygodniu. Oczywiście nie w pełnym składzie, maksymalnie 10 osób. Dbamy o to, żeby była 1 osoba na 10 m<sup>2</sup>, siedzimy też w odstępach. Dodatkowo przed próbą dezynfekujemy instrumenty i ustniki. Mamy perkusję, fortepian, saksofony, więc można już pograć w takim składzie i poczuć emocje. Widzę, że studenci chcą wrócić do wysokiego poziomu gry – mówi Krauze.

Na razie o koncertach nie ma mowy, ale orkiestra szykuje już nowe utwory.

– Współpracujemy z jednym wydawnictwem ze Stanów Zjednoczonych, które ma świetnych aranżerów. W trakcie lockdownu nadrobiłem zaległości, jeśli chodzi o wydawnictwa nutowe, przesłuchałem mnóstwo aranżacji i po zakończeniu pandemii będziemy mieli 10 nowych tytułów. Mam nadzieję, że uda nam się zagrać świąteczny koncert w formie streamingowej, aby każdy mógł posłuchać. Zachęcam do odwiedzania naszego profilu na Facebooku – dodaje dyrygent.

Akademicka Orkiestra Dęta nie zamyka się też na nowych członków. Nabór trwa cały czas.

– Udało nam się uzyskać to, żeby w formularzu rekrutacyjnym na studia znalazło się pytanie: na jakim instrumencie grasz/grależ. Dzięki temu mamy listę studentów pierwszorocznych, którzy mogą zasilić nasze szeregi. Z tego naboru mamy 6-7 osób i to takich, które grają na saksofonach, bo saksofonów nigdy za wiele. Pracujemy wieczorami, gramy do ciszy nocnej. To nasza pasja. Zapraszamy do nas – podsumowuje Krauze.

Sylwia Zadworna

*Akademicka Orkiestra Dęta Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie powstała w 2008 roku. Orkiestra uświetnia zarówno uroczystości i imprezy akademickie, jak i miejskie, nie tylko w Olsztynie, ale w całym województwie. W swoim bogatym repertuarze ma kompozycje tradycyjne, związane z życiem uczelni i regionu, marsze orkiestrowe, a także utwory rozrywkowe, filmowe czy jazzowe. Orkiestra jest zespołem bardzo dynamicznym, wciąż poszukującym nowych muzyków. Jej działalność to także spotkania, warsztaty, wyjazdy, ale przede wszystkim rozwój muzycznej pasji.*



# LINIA ŻYCIA

**PRACOWNIA GRAFIKI TO WARSZTAT  
ALCHEMICZNY. JEST TU MAGIA –  
MÓWI PROF. MAŁGORZATA CHOMICZ  
Z INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH UWM.  
ARTYSTKA OBCHODZI W TYM ROKU  
25-LECIE PRACY TWÓRCZEJ.  
JUBILEUSZOWĄ WYSTAWĘ JEJ PRAC  
PREZENTUJE GALERIA BWA.**

Fot. Jakub Zdanowicz



**Dr hab. Małgorzata Chomicz, prof. UWM**, artystka i wykładowczyni w Instytucie Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki UWM świętuje w tym roku jubileusz 25-lecia pracy artystycznej. Opowiada o swej artystycznej drodze i dlaczego od ćwierć wieku jest wierna grafice.

**– W tym roku mija 25 lat Pani pracy twórczej, a czy pamięta Pani swoją pierwszą pracę?**

– Jubileusz 25 lat pracy twórczej mierzony jest od ukończenia studiów i otrzymania tytułu magistra sztuki. Tak naprawdę moja poważna przygoda z grafiką trwa dłużej. Pierwsza moja grafika powstała w 1989 roku w pałacyku przy ulicy Szrajbera, gdzie kiedyś mieściła się pierwsza pracownia grafiki, należąca do ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Pracownię prowadził prof. Adolf Gwozdek. Ta skromna praca przedstawiała liść klonu. Na pamiątkę zachowałam jedną odbitkę.

**– Jest Pani wierna grafice od początku. Co w niej Panią tak urzekło?**

– Zawsze lubiłam rysunek, a grafika właściwie z rysunku wychodzi. Kiedy po raz pierwszy zetknęłam się z grafiką, natychmiast mnie oczarowała swoją magią, warsztatem i tajemnicą. Była dla mnie ogromnym wyzwaniem. Na początku przecież nie znałam jej tajników. Dlaczego grafika...? Ponieważ wymaga ogromnej samodyscypliny, skupienia, koncentracji.

**– Dlaczego?**

– Najpierw jest długi i żmudny proces opracowania matrycy. W przypadku np. malarstwa, jeśli położę kolor na płótnie, za chwilę mogę go wytrzeć, nałożyć inny i efekt tych zmian również widzę natychmiast. Natomiast w przypadku grafiki, jeśli już coś wytrawię, wytnę w matrycy, nie mogę już cofnąć tego procesu, ten ślad pozostaje. Musi zatem być świadomość gestu i pewność. Również cały proces technologiczny w grafice nie toleruje pomyłek. Efekt finalny: samą grafikę, widzę dopiero po ukończeniu matrycy i zrobieniu odbitki na papierze. Oczywiście, po tylu latach

pracy ja doskonale wiem, jaki efekt osiągnę poprzez działanie na matrycy, ale dreszcz emocji związany z oczekiwaniem na pierwszą odbitkę jest fascynujący! Tak to grafika powoli weszła mi do krwioobiegu.

**– Jakie były punkty zwrotne w Pani drodze artystycznej?**

– Wyszłam z pracowni grafiki warsztatowej, z bardzo dobrze opanowanymi klasycznymi technikami druku wklęsłego, jak sucha igła, akwatinta, akwatinta. Wykonywałam grafiki czarno-białe. Tak było do 2000 roku. Pierwszym przełomem była podróż do Rzymu na stypendium. Oczarowało mnie światło, kolor, a zwłaszcza bizantyjskie ślady w rzymskich bazylikach. Kolejnym punktem była podróż do Izraela. To były moje pierwsze „orientalne” podróże. Suchy kamień, światło i słońce. To był zwrot w mojej twórczości. Zmieniłam technikę na moją własną, autorską. Pojawił się kolor, złoto, srebro. Zaczęłam odbijać kolorowe prace na czarnym papierze. Powstały 2 monumentalne cykle – Psalmi i Przemiany. Życie pisze jednak własne scenariusze. Miałam etap w życiu, kiedy niewiele pracowałam. Tak było, kiedy zamieszkałam we Włoszech i musiałam tam stworzyć sobie warsztat pracy od początku, znaleźć sobie na niego miejsce. To był trudny moment. Zmiana miejsca zamieszkania i brak dostępu do dobrze wyposażonej pracowni, jaką mamy na uczelni. Byłam zdeterminowana i konsekwentna. Moja prasa graficzna przyjechała za mną z Olsztyna, a jest to odległość 1900 km. Musiała jednak poczekać zanim mieszkanie w mieście zamieniliśmy na dom na wsi, w którym było miejsce na moją pracownię. Kiedy już udało się, po 5 latach od zamieszkania we Włoszech, stworzyć własną pracownię, wiedziałam, że nie mogę w niej wrócić do technik trawionych, które były mi wcześniej najbliższe, ale w warunkach domowych nie są zbyt bezpieczne dla zdrowia. Zmusiło mnie to do znalezienia pomysłu na dalszą pracę twórczą. Oczywiście musiała być to grafika. Zmieniłam technikę. Nieśmiało zaczęłam pracować w technice linorytu. Po 20 latach od ukończenia studiów sięgnęłam po praktycznie nową dla mnie technikę, bo na studiach zrobiłam w tej technice tylko jedną pracę ćwiczeniową. Od małych form graficznych



doszłam do mojego ostatniego, monumentalnego cyklu zatytułowanego *Silence*, czyli *Cisza*, który przyniósł mi wiele prestiżowych nagród.

**– Jest Pani teraz mistrzynią dla swych studentów, a kogo nazywa Pani swoim mistrzem?**

– To prof. Wiesław Bieńkuński. Ta podstawa, abecadło graficzne, szacunek i kultura graficzna, którą mi przekazał była najważniejsza w początkach mojej drogi, a ten początek był bardzo istotny. Inni mistrzowie niekoniecznie byli grafikami i nie zawsze miałam z nimi kontakt bezpośredni. Ich postawy były dla mnie wzorem. Konsekwencja w pracy, pokora w niej i uczciwość. Na przykład profesor Stanisław Rodziński, malarz, pięknie pisał o twórczości, o wartości pracy, o pracy dydaktycznej. Był dla mnie wzorem. Dopiero po latach poznałam go osobiście. Był zresztą recenzentem mojej habilitacji. Kwintesencją jest dla mnie to, co powiedział nie żyjący już, znakomity grafik Jerzy Panek: „Ważne jest przesłanie, wyobraźnia, koncentracja, skupienie. I uczciwość. Jak w każdym zawodzie”. Teraz, kiedy ja jestem mistrzem dla moich uczniów, wiem, jak ważny jest dla nich ten pierwotny przekaz. Kształtowanie w nich kultury pracy. Musi to być autentyczny przekaz, wynikający z przykładu, że wierzy się w to, co się mówi młodym ludziom i świadczy się własną postawą. Młody człowiek szybko wychwyci fałsz i widzi, co tak naprawdę reprezentuje jego nauczyciel. Dlatego nie mam problemów z zaszczepianiem u studentów pasji do grafiki.

**– Lubi Pani uczyć?**

– Bardzo! Przecież to zarażanie własną pasją innych ludzi. Jeśli ktoś nie lubi studentów to powinien zmienić zawód, ponieważ męczy się on sam i męczą się z nim studenci. Jestem bardzo wymagającym pedagogiem, ale też bardzo dużo daję z siebie. Nie jest tak, że mówię studentowi, że jest coś złe i na tym koniec. Jeśli jest złe – tłumaczę dlaczego i co należy zrobić, aby było lepiej. Po prostu pracujemy razem. Budujemy w ten sposób relację mistrz-uczeń.

**– Czego chce Pani nauczyć swoich studentów, młodych artystów na początku drogi?**

– Uczciwości w pracy, tak jak wspomniałam. To podstawa i wcześniej czy później zostanie nagrodzona. Niech nie idą na skróty, za modami. Rzetelną, uczciwą pracą można na prawdę wiele osiągnąć i daje to autentyczną, prawdziwą satysfakcję. Nie wszyscy muszą być grafikami, ale z wypracowaną wewnętrzną postawą wychodzą w świat. Ma w nich to zostać w środku.

**– Nad czym pani teraz pracuje?**

– Pracuję cały czas nad cyklem *Silence*. Zaczął się od linorytów czarno-białych, teraz wprowadziłam kolor. Z jednej pracy wynika następna, każda mnie inspirowała do kolejnej; to jest proces. Jest we mnie ciekawość w odkrywaniu nowego. Stawiam przed sobą nowe wyzwania, podnoszę poprzeczkę. Jestem najbardziej wymagającym nauczycielem dla samej siebie. Dzięki temu moja twórczość ewoluuje. Kiedy się konsekwentnie pracuje, zawsze rodzi się kolejny pomysł.

**– W galerii BWA od 23 października można oglądać jubileuszową wystawę pani prac. Co zobaczymy?**

– To jest wystawa i przekrojowa, i monograficzna. Nie pokazuję wszystkich moich prac. Wydaje mi się, że ponad 80 grafik to zestaw wystarczający. To esencja mojej pracy. Wybrałam najlepsze prace. Chciałam, aby to było mocne uderzenie, aby wystawa tworzyła pewien monolit. Chcę, aby widz zobaczył moją linię życia.

*Małgorzata Hołubowska*

*Wystawie towarzyszył utwór GNOSIS autorstwa sir Louisa Siciliano.*

**Małgorzata Chomicz** – urodzona w Olsztynie w 1970 roku.

W 1995 r. otrzymała dyplom z wyróżnieniem w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Na uczelni w Olsztynie pracuje od 1992 roku. Z pracownią grafiki warsztatowej związana jest od początku jej istnienia. Od 2007 roku profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Autorka ponad 60 wystaw indywidualnych. Brała udział w ponad 300 wystawach zbiorowych oraz konkursach graficznych na całym świecie. W 2000 i 2002 roku była stypendystką Fundacji Jana Pawła II Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Rzymie, a w 2001 – Fonds d'Aide Aux Lettres Polonaises Independantes w Paryżu. W 2018 uczestniczyła w sympozjum International Graphic Arts Festival w Indira Kala Sangeet University Khairagarh (Indie). Laureatka wielu prestiżowych nagród, między innymi: w 2016 roku zdobyła Gran Prix „PREMIO ASSOLUTO” I Międzynarodowego Biennale Sztuki Współczesnej w Perugii we Włoszech, w 2018 roku zdobyła Nagrodę „I Santi di Diso” International Prize of Engraving, Diso (Włochy). W 2019 roku zdobyła Główną Nagrodę Triennale européenne de l'estampe contemporaine w Tuluzie we Francji, W 2020 roku zdobyła GRAND PRIX René Carcan International Prize for Printmaking, Bruksela, (Belgia) oraz Nagrodę publiczności tego konkursu. W 2016 roku otrzymała Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a w 2020 roku Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Członek stowarzyszenia L'Associazione Nazionale Incisori Contemporanei we Włoszech. Autorka i koordynator międzynarodowych projektów artystycznych. W 2018 powstała dysertacja pt. „Małgorzata Chomicz as a printmaker”, – autor Anirbar Midya – w Indira Kala Sangeet University Khairagarh (Indie).



„OD KIEDY PAMIĘTAM MIAŁEM SWOJĄ OSOBISTĄ BIBLIOTECZKĘ”. DR HAB. KRZYSZTOF SZATRAWSKI, PROF. UWM, KRYTYK MUZYCZNY, PISARZ I POETA, WYKŁADOWCA NA WYDZIALE SZTUKI UWM OPOWIADA O SWYCH LITERACKICH FASCYNACJACH.

– Kiedy i od czego zaczęła się Pana przygoda z książką?

– Pamiętam, że rodzice czytali sami i czytali mi jakieś bajki. Książek w domu zawsze było dużo i od kiedy pamiętam, miałem swoją osobistą biblioteczkę. Oczywiście ciekawsze były te z biblioteki rodziców. Ojciec często kupował mi książki i bardzo często z myślą o przyszłości, czyli książki raczej na wyrost. Ale też w rozmowach traktował mnie bardzo serio, jakbym był starszy niż byłem. Nie było tematów tabu. Dość szybko zacząłem czytać sam. I chyba pierwsza była Encyklopedia Powszechna – najgrubsza książka w domu. W jakimś sensie to z encyklopedii uczyłem się czytać. Pełna małych rysunków i tajemniczych schematów, kolorowych i czarno-białych zdjęć księga, stała się dla mnie czymś w rodzaju przygody, pociągającej swą niepojętą zawartością. Rodzice wychodzili do kina, a ja zostawałem z encyklopedią i mogli być pewni, że nic złego się nie zdarzy. Kiedy dorosłem nadal lubiłem czytać słowniki i encyklopedie i chyba to lubię do dziś.

– Ale encyklopedia, chociaż na pewno ciekawa i wszechstronna, nie była Pana jedyną lekturą w dzieciństwie?

– Z dziecięcych lektur zapamiętałem najważniejsze: przede wszystkim *Kubusia Puchatka* A. A. Milne'a (główny bohater Krzyś był moim imiennikiem) i *Króla Maciusia Pierwszego* Janusza Korczaka. Tytułowy Kubuś był wulkanem inteligencji emocjonalnej, a Król Maciuś lekcją społecznego i historiozoficznego realizmu i humanizmu. W wieku wczesnoszkolnym czytałem mnóstwo. W tym czasie rodzice mieli już telewizor, ale podobnie jak wcześniej radio, włączali go w zaplanowanych porach i nadal większość czasu spędzałem w realnym świecie i na czytaniu. Dosłownie połykałem książki – po kilka tygodniowo. Od początku miałem zwyczaj czytania wielu książek równocześnie. Jako 10-latek zapisałem się do biblioteki dla



# W DOMU ZAWSZE BYŁO DUŻO

dorosłych. Tam znalazłem książki z różnych obszarów wiedzy. Na początku powtarzałem schemat czytania encyklopedii, z czasem zacząłem wybierać książki z fascynujących mnie dziedzin – na przykład o muzyce, ale też o chemii.

Kiedy miałem lat 12, dosłownie „wsiąknęłam” w książki Stanisława Lema. Z Lemem niewielu autorów może rywalizować. Książki innych pisarzy science fiction często mnie rozczarowywały. Do końca podstawówki przeczytałem wszystkie jego książki, włączając w to stawiające opór: *Dialogi*, *Filozofię przypadku*, *Kongres futurologiczny*. Także później każda nowa książka Lema była wydarzeniem. Lem miał bezsporny wpływ na mój rozwój. Początkowo pod wpływem jego książek zamierzałem poświęcić się fizyce teoretycznej. Czytałem wszystko na temat fizyki współczesnej. Później, kiedy miałem lat 16, zakochałem się w filozofii. Ważne miejsce zajęli Kierkegaard i Wittgenstein, Sartre i Nietzsche, ale myślę, że to też była konsekwencja przygody z książkami Lema.

– **Podobno w młodości miał Pan przydomek Szekspir. Czy to prawda?**

– Tak było. Nosiłem to przydomek od 1. klasy podstawówki do 4. klasy liceum. Dziwne, że dopiero jako dwudziestolatek zacząłem systematycznie czytać jego dzieła. Za to jak już zacząłem, to przeczytałem po kolei wszystkie. To się działo w stanie wojennym. Wtedy wróciłem do nałogowego czytania. Wewnętrzna emigracja, brak dostępu do nowych tekstów sprzyjały nadrabianiu zaległych lektur. Czytałem rocznikami czasopisma literackie – głównie *Literaturę na Świecie*. Wówczas też odkryłem Biblię – nie jako świętą księgę, raczej jako księgę historyczną, jako wzorcową opowieść. I niewątpliwie pod wpływem biblijnych wyobrażeń zagłębiłem się po raz pierwszy w genialnym dziele Dantego. W poprzedzających stan wojenny latach czytałem mniej, bo wtedy ważniejsza dla mnie była muzyka. Za to na temat muzyki czytałem wówczas wszystko, co się dało znaleźć w bibliotekach i to od deski do deski, w tym – fachowe czasopisma.

– **Najważniejsze książki Pana zdaniem to ...**

– Jest wiele książek, bez których świat nie byłby tym światem, jaki znamy. Chciałbym wspomnieć nie tylko *Zamek* Franza Kafki i *Uliksesa* Jamesa Joyce’a, *Mistrza i Małgorzatę* Michaiła Bułhakowa i *Sto lat samotności* Gabriela Garcii Marqueza, ale w ogóle wszystkie książki realizmu magicznego Juana Rulfo, Carlosa Fuentes, Julio Cortazara, Alejo Carpentera. Do tego grona włączam także pisarzy eksperymentujących, np. Raymonda Federmanna, Georges Pereca, Harryego Mathewsa, Thomasa Pynchona, Italo Calvino. Eksperyment formalny pojmowałem zawsze jako element dyskursu poznawczego, przedłużenie tego, co w tradycyjnych formach narracyjnych ujmowali Tołstoj czy Mann. Z wiekiem stałem się mniej radykalny i zacząłem doceniać dobrą prozę narracyjną.

– **W Pana twórczości ważne miejsce zajmują przekłady poezji, ale Pan sam też pisze wiersze. Czym zatem jest dla pana – poety tłumaczenie na inny język tego, co inny autor chciał powiedzieć?**

– Lubię tłumaczyć poezję. Przekład to dla mnie doskonała szkoła poetyckiego rzemiosła. To świetny czas na przemyślenie spraw warsztatowych i doszlifowanie języka. Pracę tłumacza można porównać do pracy kopyisty. Trzeba się wnieść do technicznego poziomu oryginału, co bywa prawdziwym wyczynem. Trzeba przy tym oddać istotne idee i obrazy, co wymaga wyczerpującej analizy treści przekładanego utworu. W tym roku ukazały się dwie książki przekładów: *Wiersze* urodzonego w Olsztynie amerykańskiego poety Piotra Gwiazdy (w książce umieszczono przekłady pięciu polskich poetów) oraz mój wybór wierszy Leo Butnaru, poety rumuńskiego z Mołdawii. Sporo nowych przekładów dopiero czeka na prezentację. I już

widzę, że niektóre mogą poczekać jeszcze kilka lat. W tym roku w kwartalniku *Prowincja* ukazał się przekład poematu Borysa Bartfelda Minkowskiego czas pozorny, który przełożyłem wiele lat temu, a w półroczniku *VariArt* przetłumaczone całkiem niedawno z języka ukraińskiego wiersze Natalii Beltczenko. Mam też w zanadru poezję tłumaczone z języka włoskiego. Dużo tłumaczę na zamówienie. Ostatnio – dla *Nowego Napisu* serię utworów współczesnych poetów i prozaików rosyjskich, ale także twórców już uznanych i tłumaczonych. Należy do nich seria utworów Josipa Brodskiego oraz wiersze Johannesa Bobrowskiego. To kolejny wielki poeta z naszego regionu – urodzony w Tylży, uczący się dwa lata w kętrzyńskim liceum, a później studiujący w Królewcu. W jego wierszach znalazłem niezwykle bogactwo środków poetyckich i niezwykle styl. Jeżeli udadzą mi się dobre przekłady, będę dążył do wydania książki.

– **Mijający rok jest dla Pana pracowity i owocny. Proszę opowiedzieć, nad czym Pan pracował w tym roku.**

– Rok zaczął się bardzo dobrze. Otrzymałem doroczną nagrodę Prezydenta Olsztyna w dziedzinie kultury. Walne zebranie Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich wybrało mnie po raz trzeci na stanowisko prezesa. Później była konferencja kantowska w Gołdapi oraz podróż do Grecji z programu ERASMUS+. W Gołdapi wygłosiłem wykład na temat pozycji Kanta w kulturze europejskiej. Królewiecki uczonej jest drugim pod względem liczby cytowań autorem. Ustępuje tylko Platonowi. Kilka tygodni później w Atenach zamieszkałem w sąsiedztwie Akademii Platonskiej. W Uniwersytecie West Attica prowadziłem zajęcia z antropologii tańca dla studentów sztuk plastycznych i designu.

Wróciłem do Polski już w okresie izolacji. Zaczęły się zajęcia online. Stopniowo docierały informacje o publikacjach w Białorusi, Chinach, Włoszech, Rumunii, Rosji i Ukrainie. Większość planów musiałem jednak odłożyć na bliżej nie znaną przyszłość. Między innymi miała się odbyć wystawa wierszy graficznych w Kaliningradzie (i przy okazji wydanie książki z wierszami graficznymi). Mam nadzieję, że to się jeszcze uda zrealizować. Ukazał się przekład tomu wierszy *Poniżej snu* w Czeboksarach (Rosja), a także wybór wierszy *Cartea îndoielilor* (Księga wątpliwości) w Rumunii. Obydwie książki dostałem pocztą i teraz czekam na możliwość spotkania z czytelnikami w tych krajach.

Wyjazdy festiwalowe musiałem niestety odłożyć. Chyba pierwszym takim festiwalem był amerykański cykl spotkań w Westchester NY. W festiwalu poetyckim w Tartu w Estonii miałem już zamówiony hotel. Nasi sąsiedzi wprowadzili jednak kwarantannę i wziąłem udział w formacie zdalnym – festiwalowe czytania i dyskusje były transmitowane na żywo. W Bangladeszu wziąłem udział w prezentacji grupy polskich poetów, po czym zaproszono mnie do redakcji poetyckiego pisma *Terrandaz* wydawanego w Dhace. W podobnym formacie odbyło się spotkanie z udziałem tłumaczki Eugenii Dobrowej poświęcone mojej książce – gospodarzem był Oddział Literatur Słowiańskich Biblioteki Literatury Zagranicznej w Moskwie. Później w tym samym oddziale prezentowałem wraz z poetą Andrejem Korwinem jego książkę wydaną w Olsztynie dwa lata temu. Za przekłady poezji srebrnego wieku sprzed 4 lat przyznano mi złoty dyplom w konkursie *Zolotoj Vitaz*. W październiku miałem wyjechać do Moskwy na oficjalne wręczenie, ale kolejna fala pandemii zamknęła granicę. Mam nadzieję, że do lata przyszłego roku to się skończy, bo zostałem zaproszony na festiwal w Medelin w Kolumbii i bardzo chciałbym tam polecieć. Mam też zaproszenie na wykłady do Chin i tej możliwości też nie chciałbym stracić.

opr. Małgorzata Hołubowska

# E-LEARNING – NASZA PRZYSZŁOŚĆ? (CZ.1)



Fot. J. Pająk

CZY DOSKONALENIE E-LEARNINGU MOŻE PRZYNIEŚĆ RÓWNIEŻ SKUTKI NEGATYWNE? CZY TA METODA DAŻY DO DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ – CZY JĄ OGRANICZA? JAK E-LEARNING WPŁYWA NA ZDROWIE CZŁOWIEKA? CZY JEST ZGODNY ZE „STADNĄ” NATURĄ LUDZI, CZY PROWADZI DO „ODOSOBNIENIA”? DR ANNA BIEŃ Z KATEDRY BUDOWNICTWA OGÓLNEGO I FIZYKI BUDOWLI NA WYDZIALE GEOINŻYNIERII UWM ROZWAŻA RÓŻNE ASPEKTY ZDALNEGO NAUCZANIA.

## NIE TAKA NOWOŚĆ

Nauczanie zdalne nie jest nowością, a praktykowaną od lat formą kształcenia na różnych kontynentach i w różnych krajach świata, nie tylko w związku z kataklizmami czy pandemią. Ta forma, może mniej doskonała, natomiast tańsza, jest szczególnie przydatna na obszarach mniej zaludnionych oraz tam, gdzie rozmieszczenie ludności jest bardzo nierównomierne, uwarunkowane zróżnicowaniem środowiska geograficznego. Dobrym przykładem jest Australia – jeden z najładniej zaludnionych kontynentów na świecie. Tylko dzięki e-learningowi nauczanie jest tam możliwe. W ostatnim dziesięcioleciu wzrosło ono z 21 do 29%, biorąc pod uwagę liczbę studentów. W 2017 r. ponad 300 000 studentów wzięło udział w studiach online. Przemysł na ten cel generuje obecnie ponad 3,3 mld dolarów dochodu narodowego. E-learning w tym kraju jest przodującą formą kształcenia w skali światowej. Prognozy w zakresie globalnym e-learningu kształtują się na poziomie 325 mld dolarów do 2025 r.

W regionach natomiast o bardzo dużej gęstości zaludnienia ta forma kształcenia jest również niezastąpiona, szczególnie w czasie epidemii, gdy kontakt zdalny ogranicza rozprzestrzenianie się infekcji.

Forma e-learningu jest bardzo niejednorodna w krajach wysoko rozwiniętych. Zróżnicowanie dochodów poszczególnych grup społecznych nie pozwala wszystkim na jednakowe korzystanie z najlepszych możliwości tego modelu kształcenia.

## ZDALNIE W POLSCE

W Polsce obserwujemy od 2000 r. dynamiczny rozwój e-learningu akademickiego. Polskie uczelnie podjęły wspólne inicjatywy edukacyjne mające na celu tworzenie nowoczesnej oferty studiów. Są to uczelnie oferujące zajęcia zdalne głównie z zakresu nauk technicznych, ekonomicznych i biznesowych oraz języków obcych. Przy wielu uczelniach państwowych i prywatnych powstały ośrodki kształcenia na odległość, m.in.: na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, politechnikach Gdańskiej, Świętokrzyskiej, Warszawskiej oraz Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Studia prowadzone metodą e-learningu są szczególnie ważnym rozwiązaniem dla osób mieszkających poza ośrodkami akademickimi, kobiet wychowujących dzieci oraz osób niepełnosprawnych, a w szczególnych przypadkach, m.in. epidemicznych – rozwiązaniem wręcz niezastąpionym.

## E-LEARNING – PLUSY I MINUSY

E-learning jest techniką znakomicie dostosowaną do realizowania nowoczesnych modeli nauczania w społeczeństwie informacyjnym, zwłaszcza idei uczenia się przez całe życie. Edukacja elektroniczna w porównaniu z tradycyjnymi metodami kształcenia ma wiele zalet. Najczęściej wymieniane zalety e-learningu to:

- zindywidualizowany sposób kształcenia;
- możliwość dostosowania form i metod do zainteresowań i potrzeb uczestników;
- dowolność miejsca i narzędzi;
- czas uczestnictwa dostosowany do potrzeb i możliwości;
- wymuszona aktywność każdego uczestnika;
- dominacja elektronicznego przekazu głosu i pisma, stron www i prezentacji;
- indywidualizacja metod i form kontroli;
- zastosowanie różnych mediów informacyjnych i wszystkich możliwych metod przekazu i komunikacji;

E-learningowy system kształcenia ma również wady:

- duże koszty: materiałów dydaktycznych; profesjonalnych platform;
- duży koszt wdrożenia (zakup platformy, sprzętu);
- brak bezpośredniego kontaktu z prowadzącym;
- konieczność posiadania silnej motywacji oraz chęci do uczenia się – brak atmosfery dopingującej do nauki, charakterystycznej dla grupy, ze względu na fizyczne odizolowanie uczącego się od grupy i nauczyciela;
- konieczność posiadania Internetu lub dostępu do niego w postaci szybkiego łącza;
- problemy ze sprawdzeniem efektywności wchłaniania wiedzy.

Należy ponadto zauważyć, że wyższe uczelnie będą „pozyskiwały” w dalszej perspektywie młodzież już „obciążoną” pewnymi wadami prowadzenia edukacji w formie e-learningu z wcześniejszych etapów edukacji. Wykorzystywana w procesie kształcenia technika informacyjno-komunikacyjna (TIK) rozwija się w niezwykle intensywny sposób, przechodząc obecnie w fazę pełnej mobilności, zarówno w zakresie urządzeń technicznych, jak też dostępu do olbrzymich zasobów wiedzy w każdym miejscu i czasie. Z jej stosowania wynikają też negatywne elementy już w okresie przygotowania młodzieży do studiów. Niedoskonałości metody rzutują zarówno na wiedzę, charakter jak i zdrowie młodego człowieka.

Anna Bień



## CO ODRÓŻNIA NAS OD MYŚLĄCYCH MASZYN?

W BIEŻĄCYM NUMERZE „WIADOMOŚCI” KONTYNUUJEMY NOWY CYKL ARTYKUŁÓW DOTYCZĄCYCH CYFROWEJ TRANSFORMACJI SPOŁECZEŃSTWA ORAZ ZWIĄZANYCH Z NIĄ ZJAWISK – ZARÓWNO KORZYSTNYCH, JAK I ZAGROŻEŃ.



Czy maszyny potrafią myśleć? – pytanie to nurtuje ludzi od prawie 200 lat, kiedy rozpoczęto pierwsze prace koncepcyjne nad wczesnymi prototypami maszyn obliczeniowych. Jako pierwsza zadaje je Ada Lovelace, nieślubna córka brytyjskiego poety i awanturnika George’a Byrona. Ada łączy w sobie artystyczne upodobania po ojcu z pasją do pionierskich odkryć. Wspólnie z Chrlesem Babbage’em w latach 1823-1842 pracuje nad projektem maszyny różnicowej – pierwowzoru współczesnych komputerów. Projekt, wparty przez brytyjski rząd, ma być ucieleśnieniem idei dynamicznego postępu epoki wiktoriańskiej, przypadającej na lata 1837-1901 – czasu brytyjskiej hegemonii zarówno w dziedzinie ekspansji kolonialnej, jak i przełomowych odkryć. Artystyczne upodobania Ady Lovelace przekładają się na poszukiwanie sposobów „nauczenia” konstruowanych urządzeń właściwości charakterystycznych dla ludzi, związanych z tworzeniem tekstu i komponowaniem utworów. Wspólny projekt Babbage’a i Lovelace nigdy nie zostaje ukończony, jest jednak ważnym etapem rozwoju współczesnych inteligentnych maszyn.

\*\*\*

Do pytania „czy maszyny potrafią myśleć?” po ponad stu latach powraca Alan Turing, genialny brytyjski matematyk, któremu udało się rozwiąć tajemnicę szyfrów Enigmy wykorzystywanych przez Niemców w okresie II wojny światowej, co umożliwiło aliantom szybsze zakończenie wojny. Prace nad rozszyfrowaniem kodów prowadzone są w początkowych latach II wojny światowej w tajnym brytyjskim ośrodku Bletchley Park w Buckinghamshire. Równie istotne okazują się prace koncepcyjne Turinga dotyczące sztucznej inteligencji. Alan Turing uważa, że inteligentna maszyna ma być nie tyle zdolna do myślenia, ile do zachowywania się podobnie jak człowiek.

\*\*\*

„Cześć, jestem Eugene, jak się masz?” – tym zdaniem wita się fikcyjna postać Eugene’a Goostmana, 13-latkę pochodzącego z Odessy. Eu-

gene jest chatbotem, aplikacją wspartą sztuczną inteligencją, która jest w stanie odpowiadać na pytania oraz uczestniczyć w rozmowie na czacie. Co prawda nie jest człowiekiem, ale zachowuje się jak człowiek, przynajmniej zgodnie z odczuciami części jego rozmówców. Aplikacja będąca projektem naukowców z Uniwersytetu w Princeton, w 2014 roku jako pierwsza zdaje Test Turinga, polegający na przekonaniu co najmniej 33 proc. uczestników rozmowy na czacie, że konwersują oni nie z maszyną, tylko z człowiekiem. Sukces aplikacji otwiera szeroko drzwi dla wszelkiej maści algorytmicznych asystentów, towarzyszących ludziom w codziennych aktywnościach. Systemy algorytmiczne pokonują zresztą kolejną barierę, wygrywając z arcymistrzami gier umysłowych, takich jak szachy, go czy nawet wymagający dużej dawki wiedzy teleturniej „Jeopardy!” (polska edycja „Va Banque”).

\*\*\*

W tym miejscu należałoby zastanowić się nad kilkoma zagadnieniami. Co odróżnia ludzki mózg od sztucznych sieci neuronowych? Czy maszyny posiadają uczucia oraz czy wiedzą czym jest moralność? W czym są lub mogą być od nas lepsze, przez co mogłyby nam pomóc lub nawet wyręczyć, choćby w procesach decyzyjnych? A może jednak istnieją pewne bariery, których systemy algorytmiczne nie są w stanie sforsować?

Przede wszystkim warto wskazać, co odróżnia nasze procesy poznawcze od uczenia maszynowego. Ludzki mózg wyszukuje drogi na skróty, dążąc przede wszystkim do wyszukiwania heurystycznych wzorców w skomplikowanej materii funkcjonowania świata. Pod względem uczenia się na zasadzie wyszukiwania wzorców nasze mózgi nie różnią się zbytnio od sztucznych sieci neuronowych. Systemy algorytmiczne są jednak w stanie przetworzyć bardzo dużą ich liczbę, a to przekracza możliwości pojedynczego człowieka.

Heurystyka sprowadza nas jednak na manowce. Maszynom nie są znane ludzkie wady związane ze sferą pragnień i emocji, takich jak

myślenie życzeniowe, problemy z oceną ryzyka, zachłanność wyrażana zarówno indywidualnie jako chciwość i egoizm, jak i zbiorowo – jako niepoohamowana ekspansja dokonująca się kosztem nieodwracalnej degradacji ekosfery. Maszyny nie dzielają również emocji i odczuć przeciwstawnych, związanych z empatią, czy chociażby miłością, która według słów włoskiego poety Ugo Fasolo „potrzebuje tajemnicy i nocy”, a której nie można zredukować do postaci algorytmicznego wzoru. Nawet w tym przypadku, systemy algorytmiczne próbują zaznaczyć swoją obecność, poprzez dobieranie potencjalnych podobieństw jako recepty budowania trwałych relacji, choćby na portalach randkowych – często z bardzo zróżnicowanym skutkiem. Dzieje się tak z prostej przyczyny – sfera emocjonalna ludzi jest dużo bardziej skomplikowana.

Algorytmy nieobarczone obawą przed ryzykowną na pozór decyzją, mogą wskazać najlepszy wariant działania dla grona kierowniczego. Doskonale wyszukując ogromną liczbę wzorców, mogą również bardzo wspomóc np. pracę lekarzy wyszukujących symptomów choroby nowotworowej lub prawników wyszukujących materiału dowodowego w opasłych tomach akt.

\*\*\*

25 października 2017 roku w Rijadzie, stolicy Arabii Saudyjskiej, zaprezentowana zostaje Sophia (na zdj.) – pierwszy humanoidalny robot, któremu z miejsca nadane zostaje obywatelstwo tego kraju. Sophia posiada ludzkie rysy twarzy, uśmiecha się dokładnie jak większość z nas, inteligentnie odpowiada na pytania z widowni. Jednocześnie wyraża ona nasze ludzkie pragnienia związane z antropomorfizacją sztucznej inteligencji, czyli nadawaniem jej ludzkich cech zewnętrznych, tak aby oswoić ludzi z całkowicie odmiennymi od naszego gatunku systemami algorytmicznymi. Jaki będzie dalszy ciąg naszych wzajemnych relacji, dotyczących ludzi i maszyn? Z pewnością interesujący.

Marcin Kowalczyk



Fot. J. Pająk

# LATO NAD NIEMNEM

## PROF. DARIA MURAWSKA, KIEROWNICZKA KATEDRY TOWAROZNAWSTWA OGÓLNEGO I DOŚWIADCZALNICTWA NA WYDZIALE BIOINŻYNIERII ZWIERZĄT, TEGOROCZNE LATO SPĘDZIŁA NAD NIEMNEM. NIE BYŁA TAM JEDNAK NA WYWCZASACH.

Prof. Daria Murawska od lipca do końca września przebywała w Kownie na Litewskim Uniwersytecie Nauk o Zdrowiu (LSMU). Jest on największą instytucją szkolnictwa wyższego w dziedzinie nauk biomedycznych na Litwie. W strukturze LSMU funkcjonują: Akademia Medyczna i Akademia Weterynaryjna, w której znajduje się Wydział Nauki o Zwierzętach. To właśnie z tym wydziałem pracownicy Wydziału Bioinżynierii Zwierząt UWM współpracują już od wielu lat. Efektem są wspólne badania i publikacje, obustronna wymiana z programu ERASMUS+ oraz pobyty stażowe. To, że prof. Murawska na staż naukowy chciała się wybrać właśnie do Kowna wynikało właśnie z tej wieloletniej współpracy, ale nie tylko.

– Wiem, jakimi zagadnieniami zajmują się naukowcy pracujący na Wydziale Nauki o Zwierzętach. Są one zbliżone z moimi zainteresowaniami badawczymi. Tym chętniej więc chciałam się z nimi spotkać, aby się lepiej poznać i omówić możliwości dalszej współpracy. Chciałam też poznać ich laboratoria i ich możliwości – wyjaśnia prof. Murawska.

Formalne zaproszenie na staż prof. Murawska otrzymała już na początku roku 2020, ale pandemia COVID 19 postawiła wyjazd pod dużym znakiem zapytania. Możliwość wyjazdu pojawiła się dopiero w czerwcu i profesor skwapliwie z niej skorzystała. Od lipca zaczęła 3-miesięczny staż w Kownie. Był to czas wakacyjny. Wielu pracowników naukowych wzięło urlopy, więc miała do dyspozycji i laboratorium, i pracowników do pomocy. Litwini wszystko dobrze zorganizowali i z niczym nie miała kłopotu. Wszystko miała dokładnie wyjaśnione i zorganizowane na czas.

– Mogłam w całości swój czas wykorzystać na pracę – podkreśla.

Czym zajmowała się prof. Murawska w Kownie?

– W ostatnim czasie uczestniczę w projekcie, który w uproszczeniu, ma na celu określenie przydatności owadów jako alternatywnego źródła białka w żywieniu drobiu. Sprawdzamy, między innymi, jak tzw. przetworzone białko owadzie zastosowane w diecie kurcząt brojlerów, wpływa na jakość ich mięsa. Obecnie białko owadzie nie jest dopuszczone w żywieniu drobiu, ale jak sądzimy, w nieodległej przyszłości może to ulec zmianie. Stąd też wiele uwagi skupiałam na pracach realizowanych w laboratoriach zajmujących się oceną surowców paszowych i dodatków paszowych stosowanych w żywieniu drobiu oraz oceną produktów pochodzenia zwierzęcego. Moje zainteresowanie wzbudziły również badania z zakresu pośrednich metod oceny zwierząt, realizowane pod wspólnym tytułem „Optymalizacja i standaryzacja nieniszczących metod obrazowania i metod spektroskopowych w celu poprawy określenia składu ciała i jakości mięsa zwierząt hodowlanych”. Tematyka pośrednich metod

w ocenie zwierząt była przez wiele lat realizowana w mojej macierzystej katedrze, więc jest mi bardzo bliska – wyjaśnia prof. Murawska.

Jak ocenia staż w Kownie?

– Bardzo dobrze. Miałam okazję zapoznać się z zapleczem badawczym Wydziału Nauki o Zwierzętach i pod względem naukowym swój plan zrealizowałam w całości. Z powodu ograniczeń spowodowanych pandemią odczuwam jednak niedosyt indywidualnych konsultacji i zwykłych koleżeńskich rozmów z pracownikami, które z uwagi na pandemię musiały być ograniczone. Bardzo się cieszę, że pomimo trudnej sytuacji związanej z pandemią, mogłam zrealizować staż. Jego dodatkowym efektem będą wspólne publikacje, które są w fazie przygotowań – dodaje prof. Murawska.

Dlatego nasza naukowcy już wie, że jej pobyt na Wydziale Nauki o Zwierzętach w Kownie nie był ani jedyny, ani ostatni.

– Na pewno będę tam jeszcze wracać, jeśli warunki pozwolą – mówi.

Jej praca w Kownie była jednak naznaczona koronawirusem.

– Śledziłam uważnie informacje o liczbie zachorowań i ewentualne zmiany przepisów. Niezwykle pomocną osobą, zarówno w zakresie informowania o zmianach przepisów, jak i w organizacji pracy w poszczególnych jednostkach był prof. dr Paulius Matusevičius, opiekun mego stażu. Z uwagi na stosunkowo niewielką odległość Kowna od Olsztyna (nieco ponad 300 km), jeśli pozwalały przepisy o ruchu granicznym, na weekendy przyjeżdżałam do domu. W piątki na stronie internetowej litewskiego Ministerstwa Zdrowia zamieszczana była (i jest) lista krajów, z których można przyjechać bez obowiązku odbycia kwarantanny lub samoizolacji. Tak więc mogłam bezpiecznie podejmować decyzję o wyjeździe lub pozostaniu na miejscu. Jeśli liczba zachorowań w Polsce wzrastała, pozostawałam w Kownie. Miałam wtedy czas na wypoczynek i zwiedzanie. Kowno jest urokliwym miastem z wieloma zabytkowymi obiektami. Miło było spędzić trochę czasu na spacerach, zarówno słynną Aleją Wolności, jak i mniej znanymi uliczkami Starego Miasta. Warto również wspomnieć o „kulinarnym podróżowaniu”, podczas którego smakowałam litewskie specjały jak cepeliny czy kołduny, a do kawy – pyszny miodownik – wspomina prof. Murawska.

Wyjazd stażowy prof. Daria Murawska odbyła z projektu „Regionalna Inicjatywa Doskonałości”.

Lech Kryszalowicz



# Czerwona apaszka

## Jesienny dom

Pójdźcie do restauracji czy kawiarni staje się w covidowej rzeczywistości decyzją „być albo nie być”, zatem coraz więcej czasu będziemy spędzać czy już spędzamy w domu i raczej tylko z domownikami. Stajemy się też mniej aktywni fizycznie. „Zajadamy” każdą minutę emocji, choć może nawet nie myślimy o tym w takich kategoriach. Być może niektórzy rzucają się na różnego rodzaju „diety-cud”. Odradzam. Za wiele jest innych problemów, bysen z powiek spędzały nadprogowe brzydkie „motylki” czy urocze „boczek”, zwłaszcza gdy widzimy je w lustrze. W tym trudnym czasie chodzi o to, by kultywować cnotę, powściągliwość i pamiętanie o potrzebach innych.

Zaciekawia mnie w tej materii francuska dieta, którą opisał w swojej książce Jean-Michel Cohen. Choć dla mnie nieistotne było jej przestrzeganie, to spodobała mi się jej wykładnia filozoficzna: jemy posiłki proste, na ile się da – urozmaicone i jeśli to możliwe – zawsze w towarzystwie. Co warte uwagi, możemy jeść makaron, chleb, pić kawę czy herbatę! Dieta składa się z trzech faz, ale nie trzeba się ich trzymać, bo pierwszym krokiem jest rozwiązanie pewnej matematycznej łamigłówki, która pozwoli



określić naszą wagę optymalną. To idealne zajęcie, gdy siedzi się pod ciepłym kocem, a w rękę trzyma się kubek z gorącą czekoladą. Wygląda to tak: „Musisz ustalić A – wagę, jaką miałeś w wieku 18 lat i się nie odchudzałeś; B – największą masę ciała, jaką miałeś, wliczając w to okres ciąży; C – twoją najmniejszą masę ciała po 18. roku życia, na diecie lub bez niej; D – twoją aktualną wagę. Następnie dodaj A i B i podziel przez 2. Wynik to Y. Teraz dodaj C i D i też podziel przez 2. Wynik to Z. Na zakończenie dodaj Y i Z i znów podziel przez 2” (zwierciadlo.pl, dostęp: 20.10.2010). Może się wszakże okazać, że w temacie diety nic nie trzeba robić, ale kultywując cnotę, zyskujemy zdrowie duszy! Pamiętajmy jednak, że sygnałem ostrzegawczym jest nadmiar tkanki tłuszczowej wisceralnej, wtedy bierzemy się za siebie na poważnie i w porozumieniu ze specjalistą.

Jesień sprzyja zwolnieniu tempa tak, jak robi to natura, zatem wyznaczmy sobie czas na odpoczynek, dla bliskich i na sycące, wartościowe posiłki. Zadbajmy, by były kolorowe, z produktów sezonowych. Teraz królową jest dynia. Ten musztardowy, przepiękny kolor to hit nie tylko na talerzu, ale także jako dodatek do mieszkania – fotel, kanapa czy szalik. Przy okazji powtarzam – dziergajcie szaliki i czapki, a reumatyzm was ominie!

Dynia do Europy trafiła w XVI w. Co ciekawe, z jej masy przygotowywano lekarstwo do usunięcia znamion, a później dodawano do wypiekanego chleba, aby zwiększyć jego masę. W ciemnożółtym miąższu dyni jest sporo beta-karotenu, a ten działa odżywczo na skórę. Kubek gotowanej dyni zapewni aż 245% dziennego zapotrzebowania na witaminę A. W dyni znajduje się też bogactwo innych składników – cynk, witamina C. Do dań z dyni pasuje imbir, cynamon, kurkuma, czyli te przyprawy, które rozgrzewają, wspomagają układ odpornościowy. Na jesienny wieczór oczywiście nie może zabraknąć książki, by wyciszyć emocje, zmniejszyć lęk dnia codziennego. Nad biblioteką w Tebach widniał napis „Miejsce leczące twoją duszę” i niech taki będzie wasz jesienny dom.

Maria Fafińska

# Polityka kulturalna

## Zaprzeczenie i wyparcie

Zaprzeczenie i wyparcie to podstawowe mechanizmy obronne. Bywa, że pojawiają się równocześnie także jako narzędzie dążenia do zmiany. Za zjawiskiem zaprzeczenia pandemii może się kryć dążenie do pozbycia się konkurencji. Młodzi ludzie odmawiający noszenia masek, jakby podświadomie chcieli zarazić wszystkich tych, których woleliby się pozbyć. Bo jakim innym błędem można wyjaśnić zbiorowe wypieranie zagrożenia. Żyjemy ze świadomością istnienia chorobotwórczych wirusów, bakterii, grzybów, pierwotniaków. Wiele drobnoustrojów przenosi się drogą kropelkową, płciową, przez zakażone pożywienie, brudne ręce, przewód pokarmowy. Wiele z nich umiemy zwalczyć, z innymi nauczyliśmy się obchodzić tak, aby się nimi nie zarażać. Nikt nie zaprzecza istnieniu chorób, nie spotkałem też człowieka, który by podważał takie osiągnięcia, jak opanowanie gruźlicy, polio i wielu innych chorób, czy całkowite wykluczenie czarnej ospy.

Pytanie o zjawisko powszechnego zaprzeczenia istnieniu wirusa powodującego COVID-19 stawia współczesną kulturę w niezbyt korzystnym świetle. Wątpienie jest drogą do poznania, podstawowym paradygmatem nauki. Powinno się jednak wątpić nie w fakty, a we własne możliwości



poznawcze. Wątpliwości dotyczące pochodzenia wirusa, jego nieznanych cech, metod leczenia mogą być punktem wyjścia do wzmocnienia ochrony społeczeństwa przed wirusem. Kiedy jednak wątpimy w istnienie wirusa, który zabrał już ponad milion ludzkich istnień, trudno to zrozumieć.

Można zrozumieć, choć trudno zaakceptować, postawy ludzi, dla których pandemia oznacza przede wszystkim stratę klientów, zdolności kredytowych, a w rezultacie prawdopodobną porażkę przedsięwzięć i życiowych planów. Lekceważenie zagrożenia jest zgodne z ich doraźnym interesem – dodajmy: wąsko i egoistycznie pojmowanym interesem.

Można zrozumieć, chociaż nie można zaakceptować cynicznych działań polityków. Pytaniem retorycznym pozostaje, czy znali dane statystyczne dotyczące śmiertelności, i czy świadomie godzili się z podwyższonym ryzykiem śmierci pozbawionych opieki medycznej imigrantów oraz osób w podeszłym wieku. Ciekawe, że taką „politykę” przyjęto w państwach, które od dziesięcioleci uchodziły za wzór społeczeństw obywatelskich, kultywujących wartości humanistyczne.

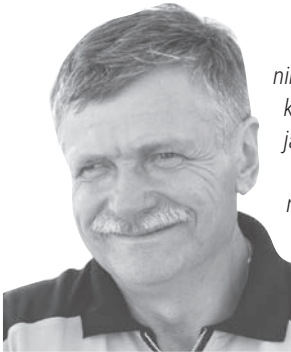
Potwierdzone ostatnio przypadki powtórnego zarażenia osób, które już chorowały i wytworzyły przeciwciała, stawiają pomysł dążenia do stadnej odporności przy braku przeciwdziałania epidemii w podejrzanym świetle. Premier Wielkiej Brytanii zmienił wprawdzie zdanie po tym jak sam zachorował, ale można podejrzewać, że brak zapobiegania na wstępnym etapie pandemii podniósł wskaźnik zachorowań na wyspach.

Trudno natomiast zachować spokój, kiedy osoba z wyższym wykształceniem i z tytułami naukowymi mówi, że pandemia jest wymysłem, spiskiem, propagandą. Politycy różnych krajów mogą sobie opowiadać podobne brednie, to problem ich wyborców, jeśli jednak naukowiec pozwoli sobie na taką herezję, koledzy mu tego nie wybaczą, bo podważa to zaufanie do całego środowiska. W Polsce ucząc się wolności, zapomnieliśmy o odpowiedzialności, a to przecież podstawa społecznej roli uczonego.

Krzysztof D. Szatravski

# Europa w blasku i cieniu

## Polsce daleko do Urugwaju ...



Tekst ten piszę w drugiej dekadzie października, kiedy to z dnia na dzień ustanawiane są kolejne rekordy liczby tak nowych zakażeń, jak i zmarłych z powodu koronawirusa.

Wyjaśnienie zdaje się być łatwe. Przecież nie tak dawno Premier RP z emfazą przekonywał wszystkich, wraz ze schorowanymi seniorami, że nie ma powodu do obaw, gdyż epidemia jest w odwrocie, a latem wirus nikomu już nie zagraża. Jeden z lekarzy rozmawiał potem ze staruszką, przekonując ją do noszenia maseczki. Ta

z całą prostotą odparła, iż Premier ma pod ręką najtęższe głowy, sam zresztą zwykł maseczki nie nosić, nie zachowywać dystansu. Ponadto zapewniał, iż noszenie maseczki nie jest obowiązkowe, że to tylko zalecenie – „Ja mam do niego pełne zaufanie”, zakończyła swoje wywody.

I cóż, z dnia na dzień zdanie zmienił. W sytuacji, gdy umiera ok. 70% tych zainfekowanych z grupy wiekowej „70+”, trzeba mieć nieprzebrane wręcz pokłady ufności w deklaracje i dobrą wolę osób u władzy, aby nie została ona nadwątlona.

Rodacy jednak tłumnie posłuchali, łobuzersko jeszcze zachęcani przez Prezydenta (rzecz jasna również bez maseczki), iż „jeden maseczki nosić nie chce, a drugi nie lubi”. Szeroko otwarto bramy stadionów, restauracje kusiły hucznymi weselami. W nieliczne co prawda, gorące dni przepelnione były plażami. Otrąbiono przecież, i to głośno, sukces, więc popołudniami czy wieczorami w miastach trudno było dostrzec jakiegokolwiek ślady wcześniejszej epidemii. Znana od dawien dawna recepta: przypuszczasz, że możesz być chory, po prostu stłucz termometr! Zawsze znajdą się „czarne wrony”, kraczące, że jest inaczej, podjudzane przez totalną opozycję zawistną z powodu

kolejnych sukcesów „dobrej zmiany”, a może to intrygi tego, jak wiadomo niegodnego posługiwania się polską flagą, Tuska!

Dlaczego jednak w takich Włoszech czy Hiszpanii też nie jest różowo, jak zresztą i w innych krajach? No cóż, ich ulice czy plaże bywały latem jeszcze bardziej zatłoczone od naszych!

Jak jednak wniknąć w mechanizmy tego roztrwonienia początkowego kapitału, okupionego gigantycznymi kosztami, gdyż istotnie w pierwszej fazie epidemii sytuacja w Polsce kształtowała się dużo lepiej, niż gdziekolwiek indziej? Czy tego co stało się w październiku nie było można uniknąć? Odpowiedź nadeszła nagle i to z odległego Urugwaju. Są to dane z Internetu, może fragmentaryczne, ale które skłaniać mogą do refleksji:

– reakcja władz na początkowe sygnały była szybka i zdecydowana: pozamykano szkoły, ograniczenia dotknęły transport i urzędy. Obowiązkowe kwarantanny jednak nie wprowadzono;

– w czerwcu i lipcu (tam wtedy zima) przeprowadzono obowiązkowe i darmowe szczepienia na grypę;

– koronawirus nie służył jako instrument realizacji celów politycznych (czyli po prostu umacnianiu władzy) – o czym przekonywać mogli się mieszkańcy, gdyż władza dzieliła się całą swą wiedzą podczas regularnych konferencji.

Kraj ten zamieszkuje ok. 3,5 mln osób. Do 18 października, w Urugwaju wykryto (łącznie) 2501 przypadków COVID-19 (czyli u ok. 0,07% ogółu mieszkańców), z którego to powodu zmarło 51 osób. Odpowiednie proporcje dla Polski każdy z łatwością wyliczy sam.

Kwestia samodyscypliny – osoba od kilkunastu lat tam mieszkająca, rozważając, czy społeczeństwo zdało egzamin „na piątkę” – dokonała autokorekty: nie, na celujący! A podstawowe zasady są wszędzie te same: maseczki, dystans, częste mycie rąk. Nawet nie przyszło jej to do głowy, aby sami rządzący ostentacyjnie zachowywali się inaczej!

Dodajmy jeszcze, że doradcami Prezydenta nie byli jego usłużni współpracownicy, ale trzech niezależni eksperci, których nazwiska zapamiętał wkrótce cały Urugwaj. U nas natomiast ustępujący minister zdrowia był żegnany owacjami na stojąco. Czy osiągnięcia Szumowskiego mogą być zatem proponowane jako „trade mark”, promocyjny przykład tego, że „dobre bo polskie”?

Benon Gaziński

# Wokół paragrafu

## Wróg publiczny



Podobnie jak dziesiątki tysięcy ludzi w kraju i setki tysięcy w Europie czekam na telefon z Sanepidu, który ma mnie powiadomić, czy dołączyłem do społeczności z koronawirusem, czy może jednak udało się uzyskać chwilowe odroczenie. Andrzej Stasiuk kiedyś zanotował, że najlepsze książki biorą się z nudy i patrzenia przez okno. Nie można się z nim nie zgodzić, przy czym parafrazując jego myśl, oczekiwanie w czterech ścianach w stanie zawieszania

i pełzającego niepokoju też kryje w sobie duży potencjał. Na szczęście jednak rzeczywistość skrzeczy i podsuwa ciekawe tropy dotyczące życia publicznego.

Pierwszy trop to sprawa mecenas Romana Giertycha. Nie pamiętam, kiedy służba specjalna w biały dzień i w świetle fleszy zatrzymywała adwokata po wyjściu z budynku sądu. Odległego podobieństwa można się doszukiwać w zatrzymaniu przez UOP Prezesa Orlenu Modrzejewskiego.

Giertych to persona publiczna, można było go „zdjąć” gdziekolwiek, bez konieczności stosowania środków przymusu bezpośredniego zarezerwowanego dla sprawców niebezpiecznych. Była to bez wątpienia demonstracja siły, bo zatrzymanie nastąpiło w przeddzień ważnego procesu, w którym Giertych był pełnomocnikiem. De facto wyeliminowano zatem obrońcę w sprawie karnej, która ujawnia wiele powiązań na styku polityki i biznesu. Jest to oczywiście uznany standard państwa demokratycznego.

Zatrzymanie dało impuls serii zdarzeń, które jeszcze kilka lat temu były kompletnie nie do wyobrażenia. Okoliczności omdlenia Giertycha w łazience w obecności funkcjonariusza CBA to jedno, ale odczytania zarzutów nieprzytomnemu człowiekowi na łóżku szpitalnym przez zawodowego prawnika (prokuratora) nie da się obronić. Jak widać wkraczamy w epokę procesów politycznych, gdzie prawo jest na ostatnim miejscu.

Drugi trop to rozkręcająca się epidemia, której oznaką jest budowa na Stadionie Narodowym szpitala polowego. Pomijając szeroko komentowane wypowiedzi polityków, żeby „nie bać się wirusa” i że „przejdziemy suchą stopą”, nasuwa się myśl, że przecież mogło być inaczej. Okres wiosenno-wakacyjny można było wykorzystać na stawianie kontenerów szpitalnych, ściąganie medyków ze Wschodu i skąd się da, kompletowanie sprzętu i leków. Brakuje myślenia strategicznego i konsensusu, co już się mści.

Według niektórych prognoz koronawirus to tylko jedno z wielu źródeł zagrożeń epidemicznego. Mogą przyjść kolejne fale znacznie groźniejsze od tego co mamy teraz. Tylko wtedy może się okazać, że przysłowie „Polak mądry po szkodzie” jest wciąż prawdziwe.

Piotr Chlebowicz



# Okiem medioznawcy

## Quibi – wideo w kawałkach



Oswoiiliśmy się już z wideo, które towarzyszy większości naszej internetowej komunikacji. Jadąc autobusem oglądamy coś na YouTube, w sklepowej kolejce ślajpujemy Facebooka, gdzie wyświetlają nam się filmy z napisami, a wieczorem relaksujemy się przy Netflixie. W czasie pandemii praca wielu z nas zmieniła się na pracę zdalną i rozmowy/narady/konferencje wideo stały się codziennością. Ktoś postanowił wykorzystać ten trend wznoszący i zaproponować „nowy” sposób konsumpcji.

Quibi to bazująca na subskrypcji platforma streamingowa, która dostarcza krótkich treści bezpośrednio na naszego smartfona. Nazwa pochodzi od zbitki słów „quick”, czyli szybki oraz „bites”, czyli fragmenty, kęsy, bo każdy odcinek trwa średnio do 10 minut. Treści są amatorskie jak i profesjonalne, wyprodukowane przez studia telewizyjne. Innowacyjny jest

sposób oglądania, bo można robić to wertykalnie, czyli tak jak konsumujemy np. relacje na Instagramie albo horyzontalnie, czyli tak jak oglądamy Netflix. Quibi sam zrozumie, jak trzymamy telefon i odpowiednio dostosuje nam treści tak, że nie będziemy mieli tych czarnych, nieestetycznych pasów, które zaburzają zanurzenie w materiale.

Cały pomysł zapowiadał się genialnie, bo był dostosowany przede wszystkim do obiorców smartfonowych. Giganci medialni, tacy jak Disney, Warner Media czy ViacomCBS Inc. zainwestowali w platformę olbrzymie środki. Quibi zebrał 1,75 miliarda dolarów od inwestorów, które zostały przeznaczone na produkcję oryginalnego kontentu. Platforma zadebiutowała w kwietniu bieżącego roku i... niedawno została zamknięta. Odbiorcy nie chcieli płacić za kolejną usługę, kontent nie był angażujący, a inicjalna opcja z oglądaniem Quibi tylko na telefonie była strzałem w kolano.

Rynek platform streamingowych jest na tyle nasycony, że bardzo trudno jest przebić się kolejnemu graczowi – mamy Netflix, HBO GO, Amazon Prime Video, Disney+, Apple TV+ i inne oferowane przez lokalne konglomeraty medialne. Za każdy serwis należy uściślić niewielką, ale jednak, opłatę. Dodatkowo Quibi był zaprojektowany tak, żeby oglądać treści we fragmentach, ale pandemia pokrzyżowała plany a ludzie po prostu mieli więcej czasu i przestali tłoczyć się środkach transportu publicznego. Krótka historia najnowszej platformy wideo ukazuje, że nie ma łatwo w globalnej mediasferze, a góra pieniędzy na inwestycje nie gwarantuje zwrotu.

Szymon Żyliński

# Okiem obSERWatora

## Uciekaj, ino chyżo!

Wiem, że się powtarzam, ale niniejszy felieton, podobnie jak poprzedni, miałem napisać o czymś zupełnie innym. Życie jednak pisze takie scenariusze, że naszkicowany już tekst odłożyłem na przysłowiową półkę. W dobie epidemii z kronikarskiego obowiązku będę odtąd podawał dzień, w którym tekst był kończony. Ten powstał 27 października, w dniu, kiedy padł kolejny niechlubny rekord stwierdzonych zakażeń – 16300, czyli aż 8 razy więcej niż 1 października! Nie będę się tutaj pastwił nad wróżbitą, o którym pisałem w ubiegłym miesiącu i o głowie państwa, której wizyta w tworzonym na chybcika szpitalu na Stadionie Narodowym doprowadziła do kwarantanny osób ten szpital organizujących. Dodam tylko jedno, nic tak, jak Covid-19 nie obnażyło indolencji obecnej władzy.



\*\*\*\*\*

Jakby tego było mało, przez kraj zaczęła przelewać się fala protestów, mocno wkurzonych – delikatnie mówiąc – kobiet (i towarzyszących im mężczyzn). Doprowadzenie do wybuchu niespotykanych dotąd emocji zaskoczyło chyba wszystkich, nawet samych organizatorów marszów. Przymykały się nawet niewielkie miejscowości, których mieszkańcy do tej pory nie wychodzili na ulicę manifestować swojego niezadowolenia. Inna

sprawa, co trzeba mieć w głowie, żeby doprowadzić do eskalacji napięcia w czasie szalejącej epidemii. Odpowiedź przyszła dość szybko – właśnie 27 października – i to z najbardziej oczekiwanej strony, ale... chyba najmniej oczekiwana. Prezes jedynie słusznej partii wystąpił w Internecie z mało porywającą mową w formie, ale z niezwykle groźnym przekazem w treści, nasuwającym całkiem uprawnione skojarzenia z przemówieniem, który wygłosił pewien generał w grudniowy niedzielny poranek w 1981 r.

Dla niewtajemniczonych przypomnę – i to nie jest tylko moje odczucie – że wicepremier obecnego rządu nawoływał członków swojej partii i jej sympatyków do rozprawienia się z pozostałą częścią naszej wspólnoty, którą uznają za wrogą. Komentarze po tym szokującym wystąpieniu były jednoznaczne – prezes chce wyprowadzić swoich zwolenników na ulice w celu konfrontacji. Miast łagodzić nastroje, opanowywać emocje – dolał w ten sposób benzyny do ognia. Swoje zrobiła też rządowa telewizja, która kłującym w oczy, kłamliwym tekstem na czerwonym pasku „Lewicowy faszyzm niszczy Polskę” kontynuowała nagonkę na protestujące kobiety.

Można byłoby skomentować wystąpienie prezesa słowami Lorda Farquada: „Zapewne wielu z Was zginie, ale jest to poświęcenie, na które jestem gotów”. To nie jest jednak film i tym razem to zupełnie nie jest śmieszne. Mam nadzieję, że w momencie ukazania się felietonu emocje będą już opanowane, a jedyną wojną będzie ta z koronawirusem i innymi chorobami.

\*\*\*

W poprzednim numerze ukazały się interesujące rozważania prof. Tadeusza Krzymowskiego o postawach wykształconych elit. Profesor słusznie zwrócił uwagę, że uczelnie muszą rozwijać w studentach szlachetne, wartościowe cechy osobowości, m.in.: empatię, wrażliwość, szlachetność, zaangażowanie społeczne, szacunek do altruistycznych działań, życzliwość i pogłębione rozumienie społeczeństwa. Odnoszę wrażenie, że obecni rządzący tych cech nie nabyli, więc niech się nie dziwią, że protestujący każą im uciekać, ino chyżo!...

Andrzej Korytko

# „NIE UMIERA TEN, KTO TRWA W PAMIĘCI ŻYWYCH”



Fot. archiwum prywatne

23 PAŹDZIERNIKA 2020 ROKU ODSZEDŁ OD NAS PROFESOR DR HAB. JANUSZ POŁOM. TO ODEJŚCIE ZAMYKA PEWIEN ROZDZIAŁ HISTORII INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH, KTÓRĄ WSPÓLTWORZYŁ. WIADOMOŚĆ O JEGO ŚMIERCI ZATRZYMAŁA NAS NA MOMENT W OSŁUPIENIU I NIEPEWNOŚCI. JEJ CIĘŻAR URUCHOMIŁ LAWINĘ FUNDAMENTALNYCH PYTAŃ O SENS I ISTOTĘ PRZEMIJANIA. WŚRÓD NICH JEDNO POWTARZANE BYŁO NAJCZĘŚCIEJ: DLACZEGO? DLACZEGO OPUSZCZA NAS CZŁOWIEK, KTÓRY TYLE JESZCZE MÓGŁ ZDZIAŁAĆ?

Janusz pracował z nami od 2001 roku. Dołączył do zespołu z ogromnym bagażem doświadczeń i sukcesów. Przez wszystkie lata współpracy dzielił się z nami artystyczną energią, której źródło zdawało się być niewyczerpane. Jego życiowa i artystyczna podróż wiodła przez wszystkie ważne miejsca, gdzie rozgrywała się historia polskiego kina i fotografii. Był wszędzie tam, gdzie działo się coś ważnego.

W czasie studiów w Szkole Filmowej przystąpił do działającej tam, jako koło naukowe, neoawangardowej grupy *Warsztat Formy Filmowej*. W jej skład wchodził również Kazimierz Bendkowski, Wojciech Bruszewski, Paweł Kwiek, Antoni Mikołajczyk, Józef Robakowski, Andrzej Różycki, Ryszard Waśko. Grupa ta nawiązywała do tradycji polskiej awangardy międzywojennej, konstruktywizmu, w niektórych działaniach do dadaizmu. Z perspektywy historycznej uznawana jest za najważniejszą polską grupę neoawangardową w dziedzinie mediów w latach 70. ubiegłego stulecia.

Po ukończeniu studiów – równoległe z działalnością dydaktyczną na uczelni – był współpracownikiem Studia Małych Form Filmowych SE-MA-FOR w Łodzi oraz Wytwórni Filmów Oświatowych. Współpracował z wybitnymi reżyserami filmów dokumentalnych i o sztuce – Andrzejem Papuźińskim i Józefem Robakowskim, Tamarą Sołowniewicz. Z Kazimierzem Konradem zrealizował dwa filmy muzyczne *Muzyka o życiu i śmierci*.

W 1987 roku został zaangażowany na 1 rok w Université du Quebec w Montréal. Uczył tam filmu i pracował jako autor zdjęć do filmów w niezależnych produkcjach.

W tym samym czasie, jako profesor wizytujący zaczął wykładać fotografię filmową w Centro de Capacitacion Cinematografica –

meksykańskiej wyższej szkole filmowej, z którą współpracował w 1985 r. W 1990 r. otrzymał propozycję utworzenia specjalizacji w zakresie fotografii filmowej na tejże uczelni. Został koordynatorem i jednocześnie nauczycielem przedmiotu. Okres od 1990 do 2001 był najważniejszy w jego aktywności artystycznej i dydaktycznej na emigracji. Wielu jego studentów to dziś najwybitniejsi meksykańscy twórcy i operatorzy filmowi.

Po powrocie do Polski w 2001 roku podjął pracę w Katedrze Sztuk Pięknych na Wydziale Nauk Społecznych i Sztuki. W 2009 r. skończył fabularny film „Mala Yerba – Złe Zioło”, który był jego dziełem habilitacyjnym. Prezentował swój film na pokazach autorskich (film jest poza dystrybucją) w Łodzi, Warszawie, mieście Meksyk, Morelii oraz w Olsztynie. Był artystą światowym, ale odkąd wrócił do Polski i osiadł w rodzinnym Unieszewie jego twórcza uwaga skupiła się na tym, co lokalne. Powrót do korzeni zaowocował cyklami fotografii, które snuły opowieść o tożsamości miejsca przenikającej wrażliwą duszę artysty.

W odejściu Janusza najbardziej boli strata dobrego, wrażliwego człowieka. Jednego z tych, którzy nigdy nie pozostają obojętni na zło. W swojej twórczości ostatnich lat wielokrotnie dawał wyraz niezgody na niszczenie środowiska. W realizowanych cyklach zatrzymywał uwagę odbiorcy na nikczemnościach naszego gatunku. W projektach „Pejzaż w zagrożeniu” czy „Leśny całun” szczególnie mocno akcentował swoją krytyczną postawę wobec dewastacji i bezrefleksyjnej industrializacji krajobrazu. Jednak ekologiczność sztuki Janusza była... jest, wolna od aktywistycznego zgiewu. Filmy i fotografie dokumentujące proces wyciania dziesiątków hektarów warmińskich lasów

przemawiają ciszą. To w tego typu działaniach najpełniej dało się odczuć jego wewnętrzną potrzebę sprawiedliwości i równowagi.

Taki był na co dzień. Zarówno w sztuce, jak w życiu piętnował głupotę i krótkowzroczność. Ceniliśmy jego bezkompromisowość w publicznym wygłaszaniu opinii. Janusz nie bał się głośno artykułować swoich często kontrowersyjnych osądów, a na spotkaniach jego głos brzmiał mocno i kategorycznie.

Wiadomość o jego śmierci uruchomiła lawinę pełnych żalu wpisów w mediach społecznościowych. Smutkiem i poczuciem straty chcieli podzielić się ci, którzy go spotkali. Najwięcej przepęnlonych żalem treści spłynęło od byłych uczniów i studentów. W słowach pożegnania nieodmiennie pojawiają się określenia „mistrz” i „mentor”. W odniesieniu do Janusza nie ma tu przesady ani zbędnego patosu. Taki był. Rzetelny nauczyciel, zaangażowany w rozwój artystyczny każdego podopiecznego. Skutecznie potrafił zarazić miłością do fotografii tak wielką, że wielu z tych, którzy opuszczali jego pracownię nie rozstawało się z aparatem już nigdy. W trakcie rozmów o inspiracjach i warsztacie zawsze było miejsce na lekcję artystycznej uczciwości i wskazówki, jak w zawiłościach współczesnej sztuki odnaleźć siebie.

Myśląc o ludziach takich jak Janusz, unikamy określeń ostatecznych. Po prostu poszedł w stronę światła, które tak ukochał i poczeka tam na nas. Złapie kadr z góry i sfotografuje nas niepokorzonych z tym rozstaniem. Do zobaczenia, przyjacielu. Zostajesz tu z nami, zapisany w najbardziej światłoczułych zakamarkach naszych serc.

Urna z prochami Profesora spoczęła w rodzinnym grobie w Borach Tucholskich.

Anna Drońska



# Pro memoria

Od listopada 2018 roku do października 2019 roku  
pożegnaliśmy następujące osoby związane z Uniwersytetem

17.11.2019	prof. dr hab. Wiesław Antoni Szczepański	07.07.2020	dr inż. Alojzy Wojtas
19.11.2019	dr hab. inż. Aleksandra Kwiatkowska	09.07.2020	inż. Ryszard Walczewski
02.01.2020	mgr Urszula Tołściak	29.07.2020	mgr Bożena Kłos
02.01.2020	mgr inż. Michał Jumrych	07.08.2020	prof. dr hab. inż. Robert Rowiński
06.01.2020	dr Bożena Pawłowska	09.08.2020	prof. dr hab. inż. Władysław Korzeniowski
12.01.2020	prof. dr hab. Izabella Zmysłowska	21.08.2020	mgr Maria Ewa Korczakowska
22.01.2020	prof. dr hab. Wojciech Brzeski	22.08.2020	prof. dr hab. Józef Rytelowski
05.02.2020	Barbara Neuman	25.08.2020	inż. Nadzieja Danieluk
14.02.2020	prof. dr hab. Zbigniew Endler	08.09.2020	Halina Wiktoria Jajszyk
20.02.2020	dr inż. Halina Jaworska	09.09.2020	mgr Wioletta Roszuk
10.03.2020	Franciszek Bochir	03.10.2020	dr hab. inż. Kazimierz Zwirowicz
23.03.2020	mgr inż. Iwonna Barcińska	05.10.2020	dr hab. Jerzy Dziejowski
24.04.2020	Hanna Jaguszewska	12.10.2020	dr hab. Feliks Karczyński
27.04.2020	Marianna Chmiel	22.10.2020	Jolanta Nowak
03.05.2020	prof. dr hab. inż. Jadwiga Batura	23.10.2020	prof. dr hab. Janusz Połoma
23.06.2020	dr inż. Grażyna Pierzynowska-Korniak		

dane z Działu Kadr UWM z dnia 26.10.2020

## WYSTAWA PROF. JANUSZA POŁOMA 2018 R.



Fot. J. Pałak

# BIURO DS. NAUKI INFORMUJE

## ➤ MNiSW – Konkursy Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki:

» **DZIEDZICTWO NARODOWE i FUNDAMENTY** – przedmiotem konkursu jest finansowanie wieloletnich projektów edycji źródeł i dokumentów, opracowań edytorskich oraz kompendiów wiedzy służących do badań nad polskim dziedzictwem kulturowym.

Podczas naboru w ramach modułu Dziedzictwo narodowe będą obowiązywały następujące obszary priorytetowe:

- Dziecko i dzieciństwo w polskiej kulturze oraz historii – kompendia wiedzy: encyklopedie, słowniki, leksykony, katalogi etc.;
- Przekłady literatury obcej w Polsce – kompendia wiedzy: bibliografie, słowniki, leksykony, encyklopedie etc.;
- Kontynuowanie fundamentalnych prac dokumentacyjnych, słownikowych i bibliograficznych;
- Kontynuowanie edycji krytycznych pism uznanych autorów.

Podczas naboru w ramach modułu Fundamenty tematem konkursu będzie: Patriotyzm w świadectwach osobistych – pamiętniki, listy, dzienniki, fotografie, albumy, utwory muzyczne etc.

Termin naboru: 21 grudnia 2020 r. – 22 stycznia 2021 r. Po tym terminie wnioski nie będą podpisywane przez prorektora ds. polityki naukowej i badań.

## ➤ Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

» **Stypendium START** – jest wyróżnieniem dla najzdolniejszych, młodych badaczy przyznawanym w dowód uznania dla ich osiągnięć naukowych. W konkursie oceniane będą przede wszystkim jakość i oryginalność dotychczasowego dorobku naukowego oraz najważniejsze osiągnięcie badawcze. W konkursie mogą wziąć udział badacze, którzy w roku składania wniosku nie przekroczyli 30 roku życia.

Wnioski składane do konkursu START będą także rozpatrywane w konkursie o stypendium im. prof. Barbary Skargi.

Nabór wniosków będzie prowadzony do 11.12.2020 r. Po tym terminie wnioski nie będą podpisywane przez prorektora ds. polityki naukowej i badań.

» **MONOGRAFIE** – celem programu jest finansowanie oryginalnych i wcześniej niepublikowanych prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace do rozpatrzenia na kolejnym posiedzeniu Rady Wydawniczej należy zgłaszać mailowo do Biura ds. Nauki do dnia 07.12.2020 r.

» **MONOGRAFIE – Adiustacje** – program ma na celu finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języków kongresowych.

Wnioski należy składać pod adresem mailowym: [bn@uwm.edu.pl](mailto:bn@uwm.edu.pl) do Biura ds. Nauki. Konkurs jest realizowany w trybie ciągłym.

## ➤ Narodowe Centrum Nauki

» **OPUS 20** – konkurs przeznaczony jest dla naukowców na wszystkich etapach kariery naukowej. W ramach projektu można m.in. otrzymać środki na zatrudnienie zespołu naukowców (również stypendia dla studentów lub doktorantów) pracujących nad badanym zagadnieniem, pokryć koszty prowadzenia badań, takie jak koszty oprogramowania, materiałów, usług obcych, wyjazdów, wizyt oraz zakupić lub wytworzyć aparaturę naukowo-badawczą, która jest niezbędna do ich realizacji.

Konkurs OPUS 20 otwiera możliwość ubiegania się o finansowanie projektów prowadzonych we współpracy międzynarodowej dwustronnej lub wielostronnej, a także przedsięwzięć realizowanych przy wykorzystaniu przez polskie zespoły badawcze wielkich międzynarodowych urządzeń badawczych.

Nabór wniosków będzie prowadzony do 08.12.2020 r. Po tym terminie wnioski nie będą podpisywane przez prorektora ds. polityki naukowej i badań.

» **PRELUDIUM BIS 2** – konkurs skierowany jest do podmiotów prowadzących szkoły doktorskie. Celem konkursu jest wsparcie kształcenia doktorantów w szkołach doktorskich i finansowanie projektów badawczych realizowanych przez doktorantów w ramach przygotowywanych przez nich rozpraw doktorskich. W konkursie będą finansowane projekty trwające 36 lub 48 miesięcy.

Konkurs PRELUDIUM BIS 2 wspiera międzynarodową mobilność doktorantów, którzy są zobowiązani do realizacji trwającego od 3 do 6 miesięcy zagranicznego stażu badawczego finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA). Zespół badawczy może składać się wyłącznie z kierownika projektu i doktoranta.

Nabór wniosków będzie prowadzony do 08.12.2020 r. Po tym terminie wnioski nie będą podpisywane przez prorektora ds. polityki naukowej i badań.

» **SONATA 16** – przeznaczony dla naukowców, którzy uzyskali stopień doktora w okresie od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Wnioskodawcy mogą ubiegać się o finansowanie projektów obejmujących badania podstawowe, trwających 12, 24 lub 36 miesięcy.

Nabór wniosków będzie prowadzony do 08.12.2020 r. Po tym terminie wnioski nie będą podpisywane przez prorektora ds. polityki naukowej i badań.

Przypominamy, że zgodnie z zaleceniami NCN, każdy projekt badawczy z udziałem ludzi powinien być zaopiniowany przez uczelnianą Komisję ds. Etyki Badań Naukowych. Szczegóły na stronach: <http://www.uwm.edu.pl/badania/komisja-etyki> oraz <http://bip.uwm.edu.pl/node/5540>

Szczegółowe informacje na temat konkursów oraz pomoc w przygotowaniu wniosków można uzyskać poprzez kontakt mailowy z pracownikami Biura ds. Nauki: [bn@uwm.edu.pl](mailto:bn@uwm.edu.pl)



# REGIONALNY PUNKT KONTAKTOWY PROGRAMÓW BADAWCZYCH UE (RPK)

<http://www.uwm.edu.pl/rpk>



## Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

### ➤ Testowanie i demonstrowanie systemowych innowacji w ramach strategii Farm-to-Fork

**Identyfikator tematu:** LC-GD-6-1-2020

**Identyfikator konkursu:** H2020-LC-GD-2020

**Okres realizacji:** 36-48 miesięcy

**Termin:** 26.01.2021

**Strona konkursu:** <https://tiny.pl/744tt>

**Adresaci:** konsorcja międzynarodowe w zależności od typu projektu składające się z minimum 3 partnerów z 3 różnych państw członkowskich UE lub stowarzyszonych z programem Horyzont 2020.

**Cel:** Strategia Farm-to-Fork (ang. od pola do stołu), która stanowi sedno Europejskiego Zielonego Ładu, ma na celu sprostanie wyzwaniom i przyspieszenie przejścia na zrównoważone systemy żywnościowe, aby zapewnić, że gospodarcze, społeczne i środowiskowe podstawy bezpieczeństwa żywnościowego i żywieniowego nie zostaną zagrożone. Kładzie nacisk na umożliwienie „sprawiedliwej transformacji” wszystkim uczestnikom systemów żywnościowych, w ramach której zmniejszane są również nierówności społeczne, eliminuje się ubóstwo żywnościowe i zapewnia sprawiedliwy dochód dla wszystkich podmiotów. Wnioski powinny koncentrować się na innowacjach systemowych, które maksymalizują synergię i minimalizują kompromisy w celu zapewnienia dodatkowych korzyści w trzech wymiarach zrównoważonego rozwoju (klimat/środowisko, ekonomiczny, społeczny/zdrowotny, w tym różnorodność biologiczna i dobrostan zwierząt), które zwiększają odporność systemów żywnościowych na różne wstrząsy i stesy, które umożliwiają im działanie w bezpiecznej i sprawiedliwej przestrzeni operacyjnej oraz zapewniają wystarczającą, bezpieczną, zdrową, pożywną i niedrogą żywność dla wszystkich.

### ➤ W kierunku neutralnych klimatycznie i społecznie innowacyjnych miast

**Identyfikator tematu:** LC-GD-1-2-2020

**Identyfikator konkursu:** H2020-LC-GD-2020

**Okres realizacji:** 36-48 miesięcy

**Termin:** 26.01.2021

**Strona konkursu:** <https://tiny.pl/744rc>

**Adresaci:** konsorcja międzynarodowe w zależności od typu projektu składające się z minimum 3 partnerów z 3 różnych państw członkowskich UE lub stowarzyszonych z programem Horyzont 2020.

**Cel:** Celem tego tematu jest opracowanie platformy kompleksowej obsługi zapewniającej niezbędną wiedzę techniczną, regulacyjną, finansową i społeczno-gospodarczą, a także pomoc dla miast w opracowywaniu i wdrażaniu ich planów działania na rzecz klimatu i powiązanych planów działań w zakresie innowacji społecznych. Działanie to ma na celu szybkie wdrożenie na pełną skalę systemowych i zintegrowanych działań klimatycznych na poziomie miasta lub dzielnicy w celu osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2030 r. Powinno ono obejmować pakiet środków obejmujących wszystkie sektory, takie jak promocja zdrowia, woda, żywność, energetyka, przemysł, mieszkalnictwo (mieszkania prywatne i budynki publiczne, takie jak szkoły i inna infrastruktura krytyczna), transport (w tym mobilność połączona i zmiana modalna) oraz inne sektory uważane za niezbędne dla neutralności klimatycznej, z rozwiązaniami cyfrowymi, cyrkularnymi i przyrodniczymi, jak również krytycznych czynników, przy jednoczesnym poszanowaniu zasady nie wyrządzaj znaczącej szkody (DNSH) w kontekście konkretnego miasta i ustalonego harmonogramu.

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze Wiadomości Uniwersyteckich  
oraz na [www.facebook.com/RPKOlsztyn](http://www.facebook.com/RPKOlsztyn) oraz [www.uwm.edu.pl/rpk](http://www.uwm.edu.pl/rpk).  
Kontakt: [biurorpk@uwm.edu.pl](mailto:biurorpk@uwm.edu.pl).

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont 2020 można znaleźć na stronie:  
<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>  
w zakładce „Search funding & tenders”.

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE  
Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej  
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn  
tel. 89 523 34 67, fax 89 524 04 94  
[www.uwm.edu.pl/rpk](http://www.uwm.edu.pl/rpk)



Marek Siemiński, **Kulturowe uwarunkowania społecznej odpowiedzialności mikro, małych i średnich przedsiębiorstw**, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2020, ss. 196.

Zarządzanie przedsiębiorstwem XXI wieku stawia przez menedżerami niespotykane do tej pory wyzwania. Zmiany dotyczą wszystkich sfer uwarunkowań wpływających na organizację. Nie mają charakteru ewolucyjnego, a gwałtowny, rewolucyjny, całkowicie zmieniający warunki dotychczasowej gry rynkowej. Zmienia się otoczenie, charakter konkurencji, sama

konkurencja, jej intensywność i wszechobecność. Zmieniające się modele biznesu powodują, że czasami trudno określić, kto jest konkurentem, a kto partnerem w grze rynkowej. Coraz częściej jest spotykane jednoczesne łączenie obu tych funkcji. Zanika znaczenie granic. Spadają koszty transportu. Nawet mikro, małe i średnie firmy są w stanie samodzielnie realizować zlecenia czy składać zamówienia na drugim końcu świata.

Głównym celem badań opisanych w opracowaniu jest określenie relacji między typem kultury organizacyjnej a postrzeganiem i stosowanymi rozwiązaniami w zakresie społecznej odpowiedzialności biznesu wśród mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Badania przeprowadzono na terenie województwa warmińsko-mazurskiego.

W rozdziale 1. zdefiniowano pojęcie „kultura organizacyjna” oraz omówiono jej genezę. W dalszej części rozdziału omówiono podstawowe modele kulturowe. Zaprezentowano najważniejsze i najczęściej przywoływane typologie kulturowe, które wskazują na wartości i normy dominujące w organizacjach. Pozwalają na określenie spójności kultury ze strategią organizacji i wymogami otoczenia. W celu lepszego zrozumienia dynamiki kulturowej oraz najważniejszych czynników ją kształtujących omówiono jej uwarunkowania. Kultura organizacyjna jest efektem procesu, który może, ale nie musi, przebiegać w sposób świadomie sterowany. Bez zrozumienia kontekstu trudno jest określić rzeczywiste znaczenie i wpływ organizacyjnych wartości, norm, rytuałów na codzienne zachowania pracowników.

W rozdziale 2. zdefiniowano pojęcie, usystematyzowano i omówiono genezę biznesu społecznie odpowiedzialnego. Wskazano, jak zmiany w otoczeniu wpływały na rozumienie roli przedsiębiorstw w społeczeństwie. Omówiono

piramidę CSR, jej wpływ na postrzeganie poziomów zachowań społecznie odpowiedzialnych oraz wskazano główne argumenty oponentów tej teorii. W kolejnym podrozdziale skoncentrowano się na problematyce interesariuszy, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Przedstawiono ewolucję w postrzeganiu ich roli oraz zmiany w realnym wpływie na codzienne i strategiczne decyzje podejmowane przez zarządzających, szczególnie w kontekście przenoszenia społecznej odpowiedzialności biznesu z poziomu deklaracyjnego na rzeczywiście realizowany.

W rozdziale 3. przedstawiono specyfikę sektora MSP. Omówiono problem w definiowaniu, czym właściwie jest mikro, małe i średnie przedsiębiorstwo. Opisano stosowane w literaturze i w rozwiązaniach prawnych kryteria podziału, wskazano ich wady i zalety. Zaprezentowano sposób definiowania poszczególnych grup przedsiębiorstw w świetle rekomendacji Komisji Europejskiej oraz w Polsce w ramach obowiązujących uregulowań prawnych. Następnie omówiono czynniki różniące sposób zarządzania MSP w odniesieniu do dużych organizacji, zarówno te o charakterze endo-, jak i egzogenicznym. Wyjaśniono, dlaczego nie można bezpośrednio przenosić rozwiązań rekomendowanych dla dużych, najczęściej transnarodowych, korporacji na poziom mniejszych form. Skoncentrowano się też na specyfice zarządzania w sektorze MSP z perspektywy społecznej odpowiedzialności biznesu.

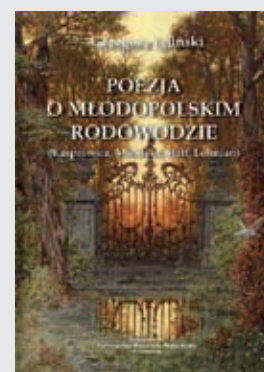
W ostatnim rozdziale omówiono metodykę badawczą zastosowaną w badaniach własnych. W warstwie empirycznej sformułowano cele badań. Scharakteryzowano metody i organizację postępowania badawczego, wykorzystane techniki oraz narzędzia badawcze, metody analizy oraz ograniczenia postępowania wynikające z przyjętych założeń. Opisano zbadane przedsiębiorstwa pod względem podstawowych charakterystyk, ważnych z punktu widzenia celów i przedmiotu badań. Następnie zaprezentowano wyniki diagnozy profilu kulturowego mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Kulturę organizacyjną określono na podstawie trzech kryteriów: poziomu tolerancji niepewności, dystansu do władzy oraz porównania indywidualizmu z kolektywizmem. W dalszej części rozdziału scharakteryzowano poziom świadomości rozwiązań społecznie odpowiedzialnych wśród respondentów na podstawie trzech kryteriów: relacji organizacji z interesariuszami wewnętrznymi, zewnętrznymi oraz postrzegania zachowań społecznie odpowiedzialnych. W ostatniej części określono, jak model kulturowy dominujący w organizacji wpływa na świadomość CSR i stosowane w tym zakresie rozwiązania w MSP Warmii i Mazur.

Grzegorz Igliński, **Poezja o młodopolskim rodowodzie (Kasprowicz, Miciński, Staff, Leśmian)**, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2020, ss. 266

Twórczość Jana Kasprowicza, Tadeusza Micińskiego, Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana łączy ten sam rodowód. Wychodzi się ona z Młodej Polski, wszyscy więc poeci są po trosze symbolistami. Jednak, jak łatwo zauważyć, analizowane utwory to teksty dwudziestowieczne – i to nie tylko dlatego, że prawie wszystkie opublikowane zostały w tomach autorskich wydanych w pierwszych dekadach XX stulecia, ale też dlatego, że oprócz tradycyjnych rozwiązań artystycznych (wiodących od antyku i średniowiecza przez renesans i barok do romantyzmu), przynoszą takie, które upowszechnią się na większą skalę w literaturze XX wieku. Można zatem mówić o modernistycznych źródłach dwudziestowieczności.

Model symbolizmu nastrojowego zaczął ulegać na początku XX wieku modyfikacji, nie przekształcając się w jakiś nowy kierunek, ale go zapowiadając. Zbliżenie z impresjonizmem zostało zastąpione zbliżeniem z poetyką właściwą późniejszemu ekspresjonizmowi. Twórczość Kasprowicza, Micińskiego, Staffa i Leśmiana rozwijała się zatem między nastrojowością i ekspresyjnością, ale jak to bywa w przypadku najwybitniejszych poetów, ich indywidualność nie pozwalała na zasklepienie się w jakiejś konwencji. Stąd zmierzanie niektórych z wymienionych wyżej autorów ku poetyce klasycystycznej, poetyce codzienności, ludowego humoru czy ku grotesce. Każdy z nich inaczej kształtował swój styl, mimo że ujawniał sympatie do tej samej tradycji literackiej (zwłaszcza średniowieczną, barokową, romantyczną).

Nawet jeśli pozostaniemy przy samym tylko symbolizmie to przyjdzie stwierdzić, że symbolizm symbolizmowi nierówny. Najlepiej widać to w przypadku Leśmiana, którego twórczość niektórzy badacze wprost wiązali z tym kierunkiem, a inni odmawiali poecie miana symbolisty albo używali dodatkowego określenia, aby jego symbolizm odróżnić od nastrojowego symbolizmu Tetmajera czy Kasprowicza (na przykład „symbolizm egzystencjalny” lub „symbolizm realistyczny”). To świadczy o stopniu oryginalności autora Łąki, niedającego się tak łatwo zmieścić w jednej kategorii. Podobnie jest też z pozostałymi poetami, których wiersze stały się przedmiotem niniejszego opracowania. Symbolizm Micińskiego nazwać można na przykład „symbolizmem mistycznym” lub „symbolizmem synkretycznym”. Tak czy inaczej wszyscy ci poeci są dziedzicami symbolizmu jako jednego z najważniejszych przejawów modernizmu przełomu XIX i XX wieku. Struktura artystyczna ich utworów dopuszcza różne interpretacje, ale właśnie ta otwarta perspektywa rozumienia i oddziaływania stała się gwarancją dalszej żywotności tej poezji.





Andrzej Buszko, Jarosław Skorwider-Namiotko, **Determinanty powstawania szarej strefy i jej regionalne zróżnicowanie**, ss. 120

Występowanie szarej strefy w gospodarce implikuje określone efekty ekonomiczne. Szara strefa często jest postrzegana jako istotna bariera rozwoju gospodarczego, szczególnie w kontekście wzrostu zrównoważonego. Większe natężenie tego zjawiska jest widoczne w regionach peryferyjnych, których lokalizacja, poziom rozwoju społeczno-gospodarczego, uwarunkowania historyczne czy też kulturowe znacząco odbiegają od standardów przyjętych w regionach rozwiniętych. Te przesłanki skłoniły autorów do podjęcia wieloaspektowych badań mających na celu identyfikację finansowych i pozafinansowych uwarunkowań rozwoju szarej strefy, ze szczególnym uwzględnieniem województwa warmińsko-mazurskiego.

Poziom szarej strefy i jej efekty są mierzone i obserwowane różnymi metodami. Obszarem ciągle mało zbadanym jest identyfikacja zagrożenia wystąpienia szarej strefy. Tylko zrozumienie mechanizmów powstawania szarej strefy umożliwi podjęcie działań zapobiegających lub ograniczających rozwój tego typu działalności. W opracowaniu zwrócono uwagę na wiele nowych aspektów, nieporuszanych szeroko w literaturze przedmiotu. Po pierwsze za nowatorskie należy uznać spojrzenie na stopień zagrożenia szarą strefą w regionach Polski. W literaturze zazwyczaj podaje się informacje na temat szarej strefy w skali makroekonomicznej (kraju), rzadziej na poziomie regionu, brakuje rozważań na temat zagrożenia wystąpienia szarej strefy. Po wtóre zwrócono uwagę na relatywizm w postrzeganiu szarej strefy. Dla jednych ta kategoria jest neutralna, wręcz należy ją wspierać, ale dla innych okazuje się ważką barierą w rozwoju i powinno się ją ograniczać. Za ważne uznano (i temu poświęcono sporo uwagi) formy transmisji szarej strefy. Dzięki poznaniu tego mechanizmu można bowiem łatwiej ograniczyć ekspansję szarej strefy. Zazwyczaj podaje się następujące źródła szarej strefy: zbyt duże obciążenia podatkowe, skomplikowany system prawny, wysoki poziom korupcji, dużą rolę przestępczości zorganizowanej, wysoki poziom bezrobocia, dekonjunkturę gospodarczą, kulturę narodową, uwarunkowania historyczne. Do określenia stopienia zagrożenia wystąpienia szarej strefy wykorzystano regionalny wyznacznik zagrożenia szarą strefą. Może on być także wykorzystany do wyliczenia zagrożenia wystąpienia szarej strefy na poziomie krajowym. Do jego konstrukcji uwzględniono następujące zmienne: poziom bezrobocia, poziom przestępczości, udział osób wykluczonych społecznie, udział sektora małych i średnich przedsiębiorstw w całej strukturze podmiotów gospodarczych, poziom inwestycji, struktura gospodarki, poziom PKB per capita oraz efektywność podatkową. Przyjęte do wyliczenia regionalnego wyznacznika zagrożenia szarą strefą zmienne składowe mają uzasadnienie na gruncie teoretycznym. Im poziom bezrobocia jest wyższy, tym szara strefa otrzymuje silniejszy impuls do rozwoju. Poziom przestępczości jest wysoki; sprzyja to zwiększeniu poziomu szarej strefy. Dzięki wykorzystaniu regionalnego wyznacznika zagrożenia staje się możliwe zidentyfikowanie poziomu badanego zjawiska w poszczególnych regionach badanego kraju.



Fot. archiwum prywatne

## POBIEGŁY PO ZŁOTO

**BIEGACZKI PRZEŁAJOWE Z UWM SĄ NAJSZYBSZE W POLSCE. PO RAZ KOLEJNY POTWIERDZIŁY TO W SUPRAŚLU NA AKADEMICKICH MISTRZOSTWACH POLSKI W BIEGACH PRZEŁAJOWYCH.**

W sobotni dzień 23 października jak przed rokiem w Supraślu mimo trudnej sytuacji związanej z pandemią około 300 zawodniczek i zawodników z całej Polski wzięło udział w Akademickich Mistrzostwach w Biegach Przełajowych. Zostały rozegrane na szlakach rekreacyjno-sportowych Uroczyska Glinki. Jest to znana część Puszczy Knyszyńskiej. Trasa liczyła tylko 1500 m i prowadziła po terenie leśnym. Zawodniczki rywalizowały na dystansach 3 i 6 km, natomiast zawodnicy na dystansach 4,5 i 9 km. Każdy sportowiec więc pętlę pokonywał kilka razy.

AZS UWM Olsztyn był reprezentowany jak zawsze w kategorii kobiet i mężczyzn. Zawodniczki naszej uczelni powtórzyły sukces sprzed dwóch lat, gdy na tych samych zawodach, ale w Katowicach, zwyciężyły w klasyfikacji generalnej i w klasyfikacji uniwersytetów.

Przed rokiem (również w Supraślu) uplasowały się na III miejscu w klasyfikacji generalnej i na II miejscu w klasyfikacji uniwersytetów.

W Supraślu w tym roku pokonały Uniwersytet Śląski w Katowicach – II miejsce oraz Uniwersytet Wrocławski – III miejsce. Uniwersytet Gdański zajął IV miejsce, a Warszawski – V.

Nasze panie od lat radzą sobie świetnie na trasach przełajowych w całym kraju.

– Sukces w Supraślu nie jest drugim, ale przynajmniej 8.-9. Pamiętam czasy, gdy z biegów przełajowych przywoziliśmy takie sukcesy zarówno u kobiet jak i mężczyzn. Świadczą o tym zgromadzone puchary w siedzibie Klubu AZS UWM w Olsztynie – mówi Krystyna Pieczulis-Smoczyńska – opiekunka sekcji.

Nieliczna, bo tylko 5-osobowa drużyna męska, uplasowała się na odleglejszym miejscu. Zdobyła jednak również punkty do rankingu uczelni w Polsce.

W skład naszej reprezentacji wchodził:

Kobiety: Wiktoria Gutowska (WNS), Justyna Kaczmarczyk (WMW), Beata Milanowska (doktorantka na WG), Klaudia Pliszka (WNE), Magdalena Trzeciak (WG), Izabela Wujkowska (SZ),

Joanna Wójcik (WKŚiR), Natalia Zielińska (WMW).

Mężczyźni: Szymon Jasiński (WBZ), Wiktor Kujawa (WMiI), Damian Lewandowski (WPIA), Albert Wronowski (WNE), Radosław Surmacz (WPIA).

Medaliści klasyfikacji generalnej i uniwersytetów: **Magdalena Trzeciak (WG)** – złoto na dystansie 6 km.

KP-S

na zdj. Izabela Wujkowska i Justyna Kaczmarczyk

# KOSZYKARZE Z UWM Z MEDALEM AKADEMICKICH MISTRZOSTW POLSKI



Fot. archiwum prywatne

DRUŻYNA UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO PROWADZONA PRZEZ TOMASZA MAŁKA WYWALCZYŁA W ŁODZI BRĄZOWY MEDAL (W KLASYFIKACJI UNIwersYTETÓW) FINAŁOWEGO TURNIEJU **AKADEMICKICH MISTRZOSTW POLSKI W KOSZYKÓWCE** MĘŻCZYZN. W MECZU O PIĄTE MIEJSCE UWM WYGRAŁ 67:55 Z POLITECHNIKĄ GDAŃSKĄ.

Gospodarzem turnieju finałowego Akademickich Mistrzostw Polski w koszykówce mężczyzn był w tym roku AZS Uniwersytetu Łódzkiego. Czternaście najlepszych studenckich drużyn w kraju rywalizowało o medale w dniach 15-18 października.

Reprezentanci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w fazie grupowej pokonali 72:35 (14:11, 28:7, 18:10, 15:7) Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz przegrali 36:55 (10:19, 6:13, 6:12, 14:11) z Politechniką Gdańską. Pozwoliło im to na awans do ćwierćfinału z drugiego miejsca. Tam trafili na... późniejszych zwycięzców turnieju a zarazem gospodarzy – Uniwersytet Łódzki. Po bardzo wyrównanym i emocjonującym spotkaniu przegrali różnicą zaledwie dwóch punktów 51:53 (13:20, 15:7, 10:15, 13:11).

Akademikom z UWM pozostała zatem walka o piąte miejsce w klasyfikacji generalnej turnieju oraz brązowy medal w klasyfikacji uniwersytetów. Udało się im to wywalczyć dzięki zwycięstwom 51:42 (12:5, 15:13, 12:14, 12:10) z Politechniką Śląską w Gliwicach oraz 67:55 (21:13, 15:16, 14:17, 17:9) z Politechniką Gdańską.

– Po cichu liczyliśmy, aby wyjść z grupy i być w pierwszej dwunastce. Rzeczą niewyobrażalną było dla nas to, żeby dostać się do pierwszej ósemki. Zabrakło nam dosłownie dwóch punktów w meczu ćwierćfinałowym, żeby znaleźć się w najlepszej czwórce. Naprawdę sięgnęliśmy naszego najwyższego poziomu! Jesteśmy dobrym zespołem. Podkreślali

to nasi przeciwnicy. Jesteśmy zgrani. Ten zespół tworzą studenci, którzy trenują z sobą na co dzień i grają w trzeciej lidze. Bardzo dobrze się znamy, spędzamy też razem czas prywatnie – mówił w studiu Radia UWM FM trener Tomasz Małek.

Zawodnicy z UWM przygotowawali się do startu w AMP już od sierpnia. Ciężka praca przyniosła efekty w finałowym turnieju.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Akademickich Mistrzostwach Polski w koszykówce mężczyzn reprezentowali: dr Paweł Drozda, dr Marek Jawor, Mateusz Ciborowski, Jakub Kaufman, Mateusz Kazimierczuk, Paweł Kowalczyk, Marek Miałki, Dariusz Sarnacki, Jakub Stanisławajtis, Hubert Szachniewicz i Marcin Włodarczyk.

W meczu o trzecie miejsce finałowego turnieju Akademickich Mistrzostw Polski w koszykówce mężczyzn Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pokonał 91:67 Akademię Leona Koźmińskiego w Warszawie. Tytuł mistrzowski wywalczyli gospodarze z Uniwersytetu Łódzkiego, którzy w finale wygrali minimalnie 59:57 z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

opr. sylva, źródło: Radio UWM FM



# RIP

## REGIONALNA INICJATYWA DOSKONAŁOŚCI

Projekt pt: „Innowacyjna żywność wysokiej jakości dla zdrowia społeczeństwa i zrównoważonego rozwoju – zintegrowany program rozwoju badań naukowych i innowacji w zakresie nauk rolniczych i nauk weterynaryjnych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie”

Projekt realizowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą "Regionalna Inicjatywa Doskonałości" w latach 2019-2022, nr projektu O10/RID/2018/19, kwota finansowania projektu 12.000.000 zł.

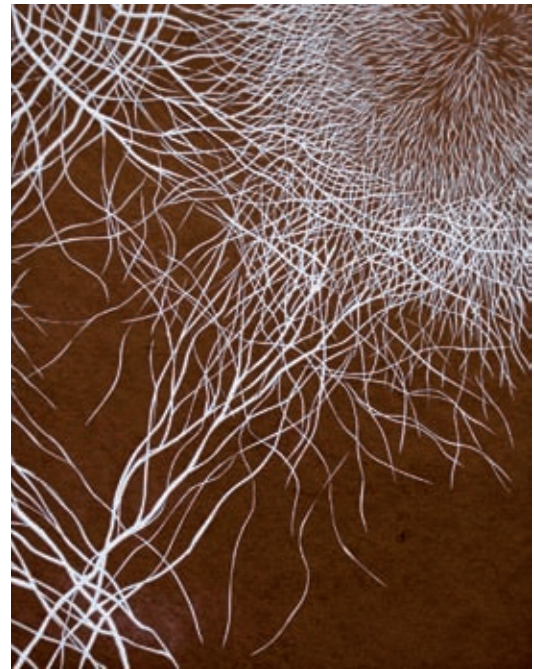


UNIWERSYTET  
WARMIŃSKO-MAZURSKI  
W OLSZTYNIE



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego





MAŁGORZATA CHOMICZ  
25-lecie pracy twórczej  
s. 20

